OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Środa 15 lipca 1936 r. Nr. 198

Zamach faszystowski w Hiszpanji!

Rząd opanował sytuację — Masowe aresztowania — Burzliwe demonstracje lewicy

MADRYT (PAT). W Walencji doszło do gwałtownych zajść.

6 faszystów hiszpańskich, uzbrojonych w rewolwery wdarło się wczoraj o godz. 23 na stację radjową, opanowując aparaty nadawcze.

Jeden z napastników nadał następującą wiadomość: Falanga Hiszpańska zajęła zbrojnie stację radjową w Walencji, niech żyje Hiszpanja. Organizuje się wielka manifestacja w celu uczczenia zwycięstwa.

Dyrektorowi udało się zbiec i uprzedzić władze, które niezwłocznie wysłały silny oddział policji. Napastników bez trudności obezwładniono, poczem kilkakrotnie nadano hiszpański hymn narodowy, by uspokoić słuchaczów.

Po udaremnieniu zamachu faszystów, na ulicach Walencji odbyła się żywiołowa manifestacja stronnictw lewicowych, która zakończyła się zdemolowaniem i podpaleniem siedziby stronnictw prawicowych.

Manifestanci zniszczyli również wewnętrzne urządzenie redakcji dziennika „Diario de Valencia". Wszystkie meble i maszyny zostały połamane.

Podpalono również trzy domy, będące własnością wybitnych działaczy prawicowych.

W mieście panuje w dalszym ciągu wielkie wzburzenie.

Szef służby bezpieczeństwa oświadczył, że rewizja dokonana w ośrodkach i siedzibach stronnictw prawicowych w Madrycie, dała bardzo poważne wyniki. W ręce władz dostała się znaczna ilość broni i liczne dokumenty, które pozwoliły na aresztowanie znacznej ilości osób z kół faszystowskich.

MADRYT, (PAT). Gwardja cywilna aresztowała dziś z rana wybitnego przywódcę monarchistów hiszpańskich i szefa monarchistycznej grupy parlamentarnej w Kortezach dep. Calvo Sotelo, który wielokrotnie manifestował swe sympatje na rzecz ustroju faszystowskiego. Od chwili jego aresztowania rodzina nie otrzymała żadnych wiadomości o jego losie.

MADRYT (PAT.) Czterech osobników, jak przypuszczają, faszystów hiszpańskich, napadło i śmiertelnie raniło strzałami rewolwerowemi oficera gwardji, który zdążał ze swego mieszkania, do koszar, by objąć służbę.

ZAPADŁ JUŻ WYROK

w sprawie zajść krakowskich

KRAKÓW. Wczoraj w południe w Sądzie Okręgowym Karnym w Krakowie przewodniczący trybunału S. O. dr. Bartynowski ogłosił wyrok w sprawie oskarżonych o pamiętne zajścia 23 marca b. r. w Krakowie.

Z oskarżonych zasądzeni zostali na kary: Schiffer Izrael 1 rok 3 miesiące, Bronisław Skomil 1 rok i 6 mies., Mayer Glasser 10 mies., Mendel Nadel 1 rok i 6 mies., Jan Jarosz 1 rok, Andrzej Widomski 10 mies., Berisz Ginter 10 mies., Leon Kinreich 10 mies., Leisor Weisbart 1 rok 9 mies., Nusym Pińczowski 1 rok 3 mies., Icek Chaim Podwójny 1 rok 6 mies., Fryderyka Gruenschlag 1 rok i 6 mies., Stefan Pustelnik 1 rok i 4 mies., Chaim Schacht 2 lata, Jezuchim Jaeger 1 rok i 8 mies., St. Pająk 1 rok, Mojżesz Heller 1 rok i 3 mies., Mojżesz Bodek 10 mies.

16-tu zasądzonym na karę od 5 do 11 miesięcy trybunał wykonanie kary zawiesił na lat 5. 10 oskarżonych uniewinniono.

W uzasadnieniu wyroku przewodniczący trybunału podniósł m. in., że trybunał przy wymiarze kary jako okoliczności łagodzące przyjął dotychczasową niekaralność części oskarżonych, zaniedbanie ich wychowanie obywatelskie i danie możności poprawy tym z zasądzonych, którym zawieszono wykonanie kary.

Uciekł od życia

MOSKWA (PAT.) Z Tyflisu donoszą: sekretarz centralnego komitetu komunistycznej partji Armenji, Chandzjan, popełnił samobójstwo. W ostatnim czasie Chandzjan nie ujawniał dostatecznej pilności w demaskowaniu czynników kontrrewolucyjnych.

Jak podaje „TASS" nie znalazł on w sobie dość męstwa, by błędy te naprawić.

Skazanie adw. Hofmokl-Ostrowskiego

Wyrok brzmi: 3 miesiące więzienia i 10 lat bez prawa praktyki

Wczorajsza rozprawa przeciwko adw. Hofmokl-Ostrowskiemu rozpoczęła się od przemówienia prok. Żeleńskiego, który w dwugodzinnem przemówieniu analizował przebieg przewodu sądowego.

Opierając się na protokule, który uwiecznił słowo „zarządził" prokurator wskazuje, że inkryminowane zdanie brzmiało: „Tylko tchórz mógł zarządzić Berezę".

W zdaniu tem są wielkie znamiona przestępstwa znieważenia rządu, przyczem obojętną jest rzeczą, czy rząd ten obecnie sprawuje swoją władzę, czy też jest w stanie dymisji.

Adw. Hofmokl-Ostrowski, zdaniem oskarżyciela, nietylko użył słów tych z całą świadomością, ale z wyraźnym zamiarem.

Dłuższy ustęp prokurator poświęcił charakterystyce oskarżonego w świetle jego dotychczasowych procesów o zniewagę urzędów.

W konkluzji prok. Żeleński domagał się skazania adw. Ostrowskiego na conajmniej **6 miesięcy aresztu i pozbawienie prawa wykonywania zawodu adwokata przez okres 10 lat.**

Obrońcy oskarżonego Wilhelm i Zygmunt H.-Ostrowscy zajmowali się przedewszystkiem stroną prawną zagadnienia, dochodząc do wniosku, że zarzucane w akcie oskarżenia słowa nie mają znamion przestępstwa, gdyż **padły nie w zamiarze znieważenia kogokolwiek, ale w obronie klienta, co jest świętem prawem i pierwszym obowiązkiem adwokata.**

Sam oskarżony mec. H.-Ostrowski w ostatniem słowie prosił o uniewinnienie, oświadczając, że „ma ręce i sumienie czyste".

— Nawet pan prokurator, który z takim zapałem zajmował się moją osobą, nie znalazł w całej mojej dotychczasowej 40-letniej pracy obrończej tego, czego ja mógłbym się tu, na tej sali sądowej, i wobec moich dzieci wstydzić.

Sędzia Krasnodębski zarządził przerwę celem wydania wyroku.

Po upływie półtorej godziny wśród niesłychanego podniecenia szczelnie zapełniającej salę publiczności, sędzia ogłosił wyrok, mocą którego **uznał adw. Hofmokl-Ostrowskiego winnym znieważenia rządu i za to skazał go na 3 miesiące aresztu z zaliczeniem aresztu zapobiegawczego od 26.VI.36 r.**

Nadto jako karę dodatkową Sąd orzekł względem mec. Hofmokl-Ostrowskiego utratę prawa wykonywania zawodu adwokata na okres 10 lat.

Wyrok jak i później ogłoszone krótkie ustne motywy wywołały na sali sądowej olbrzymie wrażenie.

Mec. Hofmokl-Ostrowski zachował kompletny spokój.

Na zakończenie obrońcy **wnosili o wypuszczenie oskarżonego na wolność z uwagi na to, że wymierzona kara 3 miesięcy aresztu, jakkolwiek nie jest prawomocna nie spowoduje wszak oskarżonego od uchylenia się od wymiaru sprawiedliwości.**

Sędzia, zgodnie z wnioskiem prokuratora postanowił utrzymać jako środek zapobiegawczy areszt bezwzględny.

Opuszczającego lokal sądowy mec. Hofmokl-Ostrowskiego odprowadzały tłumy publiczności.

Bilans upałów w Ameryce

700 ofiar w ludziach. Olbrzymie straty materjalne

NOWY JORK (PAT). Prasa amerykańska podkreśla tragiczny bilans panujących od dłuższego czasu w Stanach Zjedn. niebywałych upałów. Dotychczas zpowodu porażenia słonecznego, udaru serca i innych chorób, spowodowanych katastrofalnemi upałami zmarło przeszło 700 osób, z tej liczby 66 w Nowym Jorku.

Krwawe walki w Chinach

Rząd centralny zyskuje nowe posiłki

NANKIN, (PAT). — Reuter donosi, że w okolicach Swatua rozgrywa się bitwa między wojskami rządu centralnego i wojskami gen. Czen-Wei-Czeu.

Gen. Czen-Czi-Tang, brat gen. Czen-Wu-Czeu wysłał dywizję swych wojsk, która forsownym marszem spieszy na pomoc jego bratu.

SZANGHAJ (PAT.) Poza bitwą pomiędzy wojskami nankińskiemi a południowemi wpobliżu Swatou pierwsza armja kantońska wierna rządowi nankińskiemu starła się z drugą armją kantońską podlegając rozkazom gen. Czen-Czi-Tanga.

Przeciwko dowództwu kantońskiemu poza częścią lotnictwa zbuntowała się również marynarka wojenna, która wypowiedziała się po stronie rządu nankińskiego i odpłynęła z Kantonu w kierunku północnym celem oddania się do dyspozycji rządu centralnego.

Dowództwo wojskowe prowincji Kwangsi wysłało do Kantonu posiłki celem obrony granic tej prowincji. Twierdzą powszechnie, że sytuacja naczelnego dowódcy wojsk kantońskich gen. Czen-Czi-Tanga jest poważnie zachwiana.

Wolą głodować...

niż pracować z Niemcami

MORAWSKA OSTRAWA (PAT). „Moravskoslezsky Denik" donosi, iż robotnicy czescy z Moraw nie przyjmują posad wyznaczanych im przez urzędy pośrednictwa pracy w okręgach zamieszkałych przez ludność niemiecką z obawy przed przykrościami, jakie spotykają ich ze strony Niemców.

Również rzemieślnicy czescy wolą utracić prawo do zapomóg dla bezrobotnych, niż pracować wśród Niemców.

Arabski komitet strajkowy obwieścił, że sytuacja nie ulegnie zmianie

dopóki żądania narodowe Arabów nie będą zaspokojone

LONDYN (PAT.) Rząd brytyjski postanowił wysłać do Palestyny jeszcze trzy bataljony piechoty. Wojska te odpłyną do Palestyny z Malty dziś. W ten sposób siły wojsko we brytyjskie w Palestynie będą liczyły 11 batalionów piechoty, 1 pułk zmechanizowany kawalerji i 1 kompanję lekkich czołgów, nie licząc wojsk lotniczych.

W normalnym czasie załoga wojskowa w Palestynie wynosiła tylko dwa bataljony.

POLICJA WALCZY.

JEROZOLIMA (PAT.) Osiedla żydowskie w dolinie Esdrelon w okolicy Tyberiały i wpobliżu Jerozolimy były w dalszym ciągu ostrzeliwane, ale policja i wojsko odpowiadały strzałami i nie dopuściły do większych zamieszek.

Podczas rewizji w obozie arabskim wpobliżu Ekron Arabowie zaczęli ostrzeliwać policję, która odpowiedziała również strzałami, raniąc jednego Araba.

Patrol wojskowy ostrzeliwany był na drodze z Migdala do Lyddy. Wojsko dokonało rewizji w przydrożnym domu, gdzie znaleziono pewną ilość karabinów i amunicji. Czterech Arabów aresztowano.

Arabski komitet strajkowy obwieścił, że sytuacja nie ulegnie zmianie, dopóki żądania narodowe Arabów nie będą zaspokojone.

TRAGICZNA ŚMIERĆ.

JEROZOLIMA (PAT.) Wczoraj po południu został ciężko ranny jeden z telefonistów żydowskich, należących do personelu stacji kolejowej w Lydda.

Sprawcą wypadku był żołnierz brytyjski, którego rewolwer niezabezpieczony wypalił przez nieostrożność.

Ranny telefonista zmarł z odniesionych ran.

W przededniu święta narodowego we Francji

PARYŻ (PAT.) Wczoraj po południu i wieczorem w przed dzień święta narodowego, na ulicach i placach miast odbywały się bale publiczne.

Patrja socjalistyczna zorganizowała zabawy ludowe w Luna Parku.

Komuniści urządzili zabawę na stadjonie Buffallo. W ogrodach Palais Royal odbyła się zabawa dla dzieci.

Szczególne ożywienie panowało na bulwarach zewnętrznych.

Strajk rolny we Francji?

Nowe kłopoty rządu Bluma

PARYŻ, (PAT). — Rokowania, które pod egidą rządu toczą się między organizacjami pracowników rolnych a zrzeszeniami właścicieli rolnych, nie dały dotychczas żadnego wyniku.

Stowarzyszenia rolnicze sprzeciwiają się wprowadzeniu umów zbiorowych w rolnictwie, stojąc na stanowisku, że warunki pracy na roli są tak różne w każdej dzielnicy kraju, iż nie można ich regulować jednym kontraktem zbiorowym.

Specjalna konferencja, zwołana do prezydjum rady ministrów, mimo interwencji premjera Bluma, nie dała żadnego wyniku.

Po dłuższej dyskusji, w której interwenjowali z naciskiem przedstawiciele rządu, wyznaczono dalszy ciąg pertraktacyj na najbliższy czwartek.

Sprawa ta staje się jedną z najpoważniejszych trosk rządu, ponieważ wobec zbliżających się zbiorów, wybuch strajku rolnego mógłby poważnie zagrozić całemu życiu gospodarczemu kraju, a tem samem całej polityce gospodarczej obecnego rządu.
374.935

Areszt lub wygnanie

za udział w strajkach

STRASBURG (PAT) W związku z wciąż trwającemi w Zagłębiu Lotaryngji strajkami i manifestacjami, prefekt departamentu Moseli wydał nadzwyczaj ostre zarządzenie, w myśl którego każdy cudzoziemiec ,zamieszany w manifestacje lub w organizowanie strajku, zostanie natychmiast aresztowany i bezapelacyjnie wydalony z granic Francji.

Zaznaczyć należy, że większość górników w Lotaryngji stanowią Włosi i Polacy.

Pociąg wpadł na parowóz

Jeden konduktor został ciężko ranny

SKARŻYSKO - KAMIENNA (PAT.) Wczoraj o godz. 4-ej na stacji kolejowej Skarżysko - Kamienna zdarzyła się katastrofa kolejowa. Na wjeżdżający na stację zbiorowy pociąg towarowy nr. 98/89 przybyły z Koluszek najechał z prawego boku parowóz manewrowy. Pomimo sygnału zwrotniczego parowozu nie zdołano zatrzymać.

Nastąpiło zderzenie, skutkiem czego parowóz manewrujący został wyrzucony z szyn. Z pociągu towarowego 10 pustych wagonów zostało skutkiem uderzenia wyrzuconych z szyn i uszkodzonych.

Jeden z konduktorów pociągu towarowego zdążył wyskoczyć z pociągu, drugi — Zygmunt Stępień z Miechowa został ciężko ranny.

Trwający kryzys

zagraża zdobyczom polityki społecznej

LONDYN, (PAT.). — W Bedford — College w Londynie otwarto Trzeci Kongres Międzynarodowy pracowników społecznych. Kongresowi przewodniczy dr. Rene Sand.

Minister zdrowia publicznego Belgji oraz członek międzynarodowego biura pracy p. Thein przytoczył w swem przemówieniu, iż kryzys trwający od tak dawna zagraża na całym świecie zdobyczom polityki społecznej.

W przemówieniu swem p. Thein przytoczył statystykę, według której w r. 1935 istniało na całym świecie 25 miljonów bezrobotnych, w tej liczbie 6 — 7 miljonów ludzi młodych poniżej 25 lat.

W ostatnich czasach liczba bezrobotnych wykazuje jednak pewien spadek.

374.933 poronień

MOSKWA, (PAT). — Mimo przyjęcia 28 czerwca ustawy, zabraniającej sztucznych poronień, prasa od czasu do czasu występuje jeszcze z artykułami uzasadniającemi szkodliwość tego rodzaju operacyj.

„Izwiestja", podaje cyfry, świadczące o masowości sztucznych poronień, według danych ludowego komisarjatu zdrowia na terenie Związku Sowieckiego. W r. 1934 w miastach było 573.593 urodzeń i 374.933 poronień. Na wsi 242.000 urodzeń i 324.274 poronień. W Moskwie 57.100 urodzeń i 154.584 poronień.

Sensacyjna ekspertyza

Państwowy Zakład Higjeny w Warszawie prowadzący dla Instytutu Ekspertyz Sądowych badania grup krwi otrzymał w ub. tygodniu do wykonania sensacyjną ekspertyzę wiążącą się z głośnym mordem na osobie sędziego. W maju r. b. zamordowany został sędzia stanisławowskiego Sądu Okręgowego, ś. p. Czesław Hofmokl.

Dzięki usilnym poszukiwaniom władz policyjnych, udało się aresztować robotnika Jana Śmiesznego, który był sprawą okrutnego zabójstwa. Na ubraniu jego znaleziono liczne ślady krwi.

Obecnie ubranie to przesłano Państwowemu Zakładowi Higjeny dla ustalenia przynależności grupowej, co udowodnić ma, że ślady te pochodzą ze zwłok tragicznie zmarłego sędziego.

Za wyjątkowe bohaterstwo

LIZBONA (PAT). — W niedzielę popołudniu w miejscowości Vila Nowa de Gaya w pobliżu Porto odsłonięto uroczyście kolumnę granitową uwieńczoną orłem polskim. Kolumna ta znajduje się u wylotu ulicy „Polaków Serry", napis umieszczony na niej upamiętnia nadanie przez Don Pedra tej nazwy ochotnikom portugalskim, broniącym Porto w 1832 r. w nagrodę za wyjątkowe bohaterstwo.

W uroczystości wziął ndział poseł K. P. Romer, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, kolonji polskiej oraz różnych organizacyj. Kolumna została ufundowana przez magistrat miasta.

Poseł R. P. Romer po uroczystości dekorował odznakami orderu Odrodzenia Polski kilku dostojników portugalskich, którzy w ciągu ub. r. przyczynili się szczególnie do uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego.

GIEŁDA pieniężna

Na zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie obroty były średnie przy tendencji mocniejszej. Tranzakcje dewizami między Bankiem Polskim a bankami dewizowemi zawierano po kursach następujących: Amsterdam 360.45, Berlin 213.43 Bruksela 89.65, Londyn 26.65, przekaz telegr. na N. York 5.29.75, Paryż 35.01, Praga 21.95, Sztokholm 137.30, Zurich 173.05. Kurs orjentacyjny dla walut, ustalony przez Bank Polski: dolary amerykańskie 5.27 1/2, kanadyjskie 5.25 1/2, franki franc. 34.92, szwajcarskie 172.55, belgijskie 89.40, funty sterlingów 26.54, guldeny gdańskie 99.80, korony czechosłowackie 19.70, duńskie 118.30, norweskie 133.10, szwajcarskie 136.65, liry 33, marki fińskie 11.60, niemieckie 138, marki niemieckie w srebrze 145, pesety hiszpańskie 61, szylingi austr. 98.

Na rynku akcyjnym obroty były bardzo małe. Mocniejsza tendencja zaznaczyła się tylko dla akcyj Banku Polskiego, któremi dokonano większych obrotów.

Krwawe zajścia

PARYŻ (PAT.) Agencja Havasa donosi z Bejrutu, że w miejscowości Saida odbył się szereg demonstracyj. Dwie pierwsze demonstracje zostały, z łatwością rozproszone przez policję. Podczas trzeciej policja okazała się bezsilna. Interwenjowała żandarmerja, używając broni.

9-ciu demonstrantów odniosło ciężkie rany.

Spokój przywrócono.

Ofiarodawcy na F. O. N.

zapisani zostaną w specjalnej księdze

Wobec licznie zgłaszanych ofiar na F. O. N. w M. S. Wojsk założona została specjalna księga, w której zapisywane są kolejno nazwiska ofiarodawców na F.O.N.

Na tytułowej karcie czytamy:

„Wznosić musimy budowę siły zbrojnej Polski dla jej granic, dla zabezpieczenia nieograniczonej przez nikogo obcego swobody urządzenia się we własnym już domu. Niełatwe to zadanie, niełatwa to praca, a jednak dokonać jej musimy wbrew wszystkiemu w świecie".

Zdanie to wypowiedział pan Marszałek w dnin 1 stycznia 1919 r., a więc w samem niemal zaraniu odzyskania przez nas Niepodległości.

Dalej na tejże samej karcie czytamy:

„Zgodnie z postanowieniem z dnia 28 sierpnia 1934 roku Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, w czasie gdy sprawował on urząd Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych i ministra Spraw Wojskowych, oraz na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, profesora doktora Ignacego Mościckiego, ogłoszonego w Dzienniku Ustaw 1.28 z dn. 20 kwietnia 1936 r., został ustanowiony Fundusz Obrony Narodowej.

Dnia 12 maja 1936 r. jako w pierwszą rocznicę zgonu Twórcy i Wodza Odrodzonej Polski, założono niniejszą księgę, gdzie uwiecznione będą imiona i nazwiska tych, którzy w trosce o całość i obronność Rzeczypospolitej złożyli na ten fundusz ofiarę swego mienia i pracy".

Niezależnie od zapisów w księdze przewidywane jest wystawianie pokwitowań (poświadczeń odbioru) za złożone ofiary na specjalnie przygotowanych blankietach.

Pod groźbą śmierci

STAMBUŁ (PAT). — Poseł turecki w Sofji poinformował Prezesa Rady Ministrów Bułgarji o groźbach śmierci, jakie otrzymują dziennikarze tureccy, mieszkający w Sofji.

Groźby te pochodzą z kół komitadżów bułgarskich,

10 osób skazanych na śmierć

za agitacje i teror wśród rolników

KRÓLEWIEC, PAT). — Prasa litewska ogłasza wyrok sądu litewskiego, wydany ostatnio w związku z oskarżeniem szeregu osób o agitację wśród rolników lub ich terroryzowanie w pow. Szaki.

Między innemi 10 osób zostało skazanych na karę śmierci, przyczem jednak prezydent państwa zamienił tę karę na dożywotnie więzienie. 3 osoby skazano na dożywotnie ciężkie roboty, 2 osoby — na 15 lat więzienia.

Kobieta-szpieg oskarża

Sensacyjny proces przeciw sędziemu

PARYŻ (PAT.) Znana z czasów wojny światowej wywiadowczyni francuska Marta Richard, wytoczyła sensacyjny proces przeciwko autorowi książki o szpiegostwie w czasach wojny światowej, który w dziele swem zarzucił p. Richard, iż w czasie jednej ze swych podróży do Ameryki Południowej szkodziła interesom Francji.

W czasie pierwszej rozprawy okazało się, iż autor książki, ukrywający się pod pseudonimem, jest przewodniczącym sądu w jednem z miastu wpobliżu Paryża i dzięki temu nie podlega normalnej jurysdykcji.

Sprawa została zatem przekazana do decyzji sądu kasacyjnego, który ma wyznaczyć specjalny komplet sędziowski do rozstrzygnięcia tego procesu.

Wesoły kącik

Nudziarz

Gdy tylko Pipman wchodzi do kawiarni, wszyscy znajomi chwytają gazety i pogrążają się w czytaniu.

Każdy bowiem drży ze strachu, że Pipman się przysiądzie i zacznie nudzić.

A Pipman zatrzymuje się przy drzwiach, rozgląda się, wybiera jakąś ofiarę i przysiada się do niej.

— Dzień dobry panu! — wita się dobrodusznie. — Co słychać?

Ofiara mruczy opryskliwie.

— Czytam teraz gazetę!

Ale Pipman przynajmniej się nie zraża.

— Nic nie szkodzi, niech pan czyta... Chciałem panu tylko powiedzieć, że wyjeżdżam na urlop.

— Chwalić Boga!

— Ale nie wiem jeszcze do kąd. Może pan mi poradzi dokąd jechać.

Ofiara chce się jaknajprędzej odczepić. Mruczy gniewnie.

— Jedź pan na wieś!

Pipman kręci nosem.

— Na wieś?.. Niema żadnych wygód.

— To jeźdź pan nad morze!

— Nad morze?.. Tam jest podobno straszny tłok. Jak ktoś chce się wykąpać w morzu, to musi poprosić żeby się posunęli.

— To jedź pan w góry!

— W góry?.. Niebezpiecznie..

Ofiara traci cierpliwość.

— To jeźdź pan do cholery, panie Pipman! I daj mi pan spokój!

Pipman wzrusza zdziwiony ramionami.

— Poco pan się denerwuje? Przecież ja się tylko radzę. Bo sam nie wiem co robić... A jak pan myśli? Jechać do pensjonatu, czy prywatnie?

— Jedź pan do pensjonatu!

— W pensjonacie jest drogo.

— To jeźdź pan prywatnie!

— Prywatnie są pluskwy.

— To jedź pan na zbity łeb! Czy pan mnie przestanie nudzić, czy nie?!

Pipman patrzy na swoją ofiarę współczująco.

— Dlaczego pan się unosi? Czy pan się źle czuje? Powinien pan się poradzić doktora. Ja też się wybieram do doktora, tylko nie wiem iść. Tutaj czy tam?

Ofiara zgrzyta zębami.

— Idź pan tutaj!

— Tutaj? Skąd doktór tutaj może wiedzieć, co ja mam robić tam?

— To idź pan tam!

— Tam!.. A jak tam niema dobrego lekarza?

Czerwona jak burak, ofiara zrywa się z krzesła.

— To idź pan na złamanie karku! Daj mi pan przeczytać gazetę! Co się pan mnie uczepił, psia krew!!

Pan Pipman spokojnie sięga po kapelusz.

— Idę już, idę... Tylko powiedz mi pan jeszcze jedno. Skąd wziąć pieniądze na ten wyjazd?

Napoleon Sądek.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze", 6.33 Gimnastyka, 6.50 Muzyka z płyt. 7.20 Dziennik poranny, 7.40 Muzyka, 12.03 Koncert Zespołu Salonowego, 12.55 „O zarządzaniu gospodarstwem" — pogadanka, 13.05 Dziennik południowy, 15.30 Wiadomości gospodarcze, 16.00 Fantazje z płyt, 16.45 „Car Szujski w Warszawie" 17.00 Koncert z Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu, 17.50 „Róża" — pogadanka, 18.00 „Spacer za rogatki Warszawy", 18.10 „Życie kulturalne stolicy", 18.15 Koncert reklamowy, 18.50 Pogadanka aktualna, 19.00 Recital śpiewaczy, 19.30 Koncert Kapeli Ludowej, 20.30 „Humor literatów poznańskich w XIX wieku", 20.45 Dziennik wieczorny, 20.55 Pogadanka aktualna, 21.00 Koncert muzyki francuskiej, 22.00 Wiadomości sportowe, 22.15 Muzyka taneczna z Ciechocinka, 23.00 Muzyka taneczna.

Czy Polsce może grozić wojna?

Wszyscy biorą udział w ankiecie

Kto jeszcze nie nadesłał odpowiedzi — niech to zaraz uczyni

1. **Czy Polsce może grozić wojna?**
2. **Na czyją pomoc możemy liczyć?**
3. **W razie wybuchu wojny europejskiej jakie stanowisko powinna zająć Polska?**
4. **Jakie państwo, zdaniem Twojem, wojnę rozpocznie?**
5. **W jaki sposób Polska może uniknąć wojny?**
6. **Co każdy z nas winien uczynić dla wzmocnienia pogotowia wojennego Polski?**

Marynarz, b. ochotnik, p. Michał O. z Warszawy jest zdania, że w obecnych warunkach wojna jest nieunikniona. Motywuje to w sposób następujący.

Wojna musi wybuchnąć

Dokąd istnieje obecny układ sił społeczno-politycznych w świecie i wynikłe z tego układu antagonizmy w łonie społeczeństw, to wojna jako czynnik niwelujący sprzeczności klasowe trwać będzie.

Wojna współczesna nie będzie jak dawniej wojną lokalną, wojną dwuch państw. Dziś na arenę dziejową wyszła nowa potężna warstwa „proletarjat" niosąca nowe dynamiczne siły przebudowy społecznej, godząca bezpośrednio w interesy międzynarodowego kapitału.

I dziś ten czynnik dynamiki społecznej podzielił świat na dwa bloki. Blok państw faszystowskich a więc dyktatury monopolistycznego kapitału z Hitlerem na czele. Drugi blok, to blok państw liberalno-demokratycznych, suwerennych po 18 roku z Unją Sowiecką na czele, a więc będzie to wojna klas.

W tym koncercie Polska musi się opowiedzieć jasno i otwarcie, po której stronie barykady ma stanąć.

Wojnę rozpoczną Niemcy w sojuszu marszem na Sowiety. Poprzez Ententę Bałtycką lub Polskę. Działalność agend i złożenie ofert już nastąpiło „Mein Kampf" to cel, który uświęca środki.

Polska winna szukać pokojowego rozwiązania problemu na drodze „reform społecznych" nie kosztem podbitych narodów w myśl maksymy, „Nie może być wolny naród, który uciska inne narody" i tylko bloku pokojowego i na tym odcinku trzeba wyrównać wahania pakt wschodni za przykładem francusko-czeskim, który wojownicze zapędy stłumi w zarodku i uratuje ludzkość od katastrofy. Wzmocnienie pogotowia obronnego Polski owszem. Ale kosztem uprzywilejowanych, wszak świat pracy, który wegetuje i tak na niskim poziomie, w ewentualnej rozgrywce poniesie największą ofiarę bo danie krwi, trupów, która nie da się zastąpić złotem.

Przedewszystkiem siła moralna proletarjatu, jako lwiej części poprzez podniesienie poziomu kulturalno - ekonomicznego, zrównanie praw i wolności tworzy legjon nieustraszonych obrońców.

Każdy winien nieść daninę

16-letni Jurek S. wywodzi, że Anglja rozpocznie wojnę z Włochami. Posłuchajmy.

W razie wybuchu wojny możemy liczyć na pomoc Francji, gdyż Polsce będzie grozić wojna z Niemcami, albowiem właśnie Niemcy chcą nam odebrać Śląsk i Pomorze. Drugim z kolei wrogiem jest Czechosłowacja, która razem z Niemcami chce rozbić Polskę, ale najlepiej nie liczmy na niczyją pomoc, wierzmy tylko w swoje własne siły.

Mojem zdaniem wojnę rozpocznie Anglja z Włochami, gdyż Anglja nie może przeboleć faktu, iż Włochy zdobyły całe obszary Abisynji.

Polska może uniknąć wojny w wypadku dobrowolnego oddania Śląska lub Pomorza.

Każdy z nas powinien nieść daninę na obronę państwa, choćby w postaci groszy. Z tego będą miljony i z tych miljonów możemy rozbudować silną flotę morską i powietrzną.

Jutro zamieścimy dalszy ciąg ankiety.

Wielka gra kanclerza Hitlera

Niemcy opanowały Austrję

W obliczu doniosłych zmian politycznych w Europie

W sobotę wieczorem radjo berlińskie i wiedeńskie zawiadomiło świat o porozumieniu między obu państwami. Porozumienie między Austrją a Niemcami zamyka i otwiera nowy rozdział w układzie sił politycznych w środkowej Europie.

Wojna austrjacko - niemiecka, o ile się tak wyrazić można, rozpoczęła się po dojściu do władzy partji narodowo - socjalistycznej. Było to odpowiedzią Berlina na zwalczanie propagandy narodowo - socjalistycznej w Austrji, propagandy, której celem było wcielenie państwa austrjackiego do Rzeszy Niemieckiej. Tego domagała się doktryna partji narodowo - socjalistycznej, tego domagał się prestiż ruchu.

Nie można przecież było ścierpieć, by tuż za granicami Rzeszy, w państwie również niemieckiem, w prawdziwej ojczyźnie kanclerza i wodza Hitlera, nie uznawano jego kierunku politycznego, nie podporządkowano się wskazówkom Berlina.

Mała Austrja była zawsze gotowa na każdy kompromis, ale z różnych względów zresztą bardzo osobistych, chciała być osobnem państwem. Chciała udawać niezależność. Narodowy socjalizm zaś w pierwszych okresach był bardzo wojowniczy, bardzo pewny siebie. Nie chciał iść na żadne kompromisy, potrzebne mu było pełne zwycięstwo. Dalsze etapy są znane.

Teror

Przypominamy serję krwawych wyczynów terorystycznych, które znalazły swój szczytowy wyraz w zamachu stanu zakończonym zamordowaniem kanclerza Dollfussa dnia 24 lipca 1934. Od tej chwili nastąpiła pewna zmiana. Akty sabotażu i teroru trwały wprawdzie, ale straciły na sile. Akcja nielegalna była nadal prowadzona, ale punkt ciężkości w opanowaniu Austrji przeniósł się w ręce nowego posła niemieckiego we Wiedniu, wicekanclerza u boku Hitlera, von Papena.

Wytworny von Papen, jeden z największych magnatów niemieckich, skoligacony z wieloma arystokratyczemi rodzinami katolickiemi, b. zawodowy oficer, doskonale nadawał się do delikatnej i powolnej roboty. I rzeczywiście okazało się, że więcej zdziałał aniżeli bomby przemycane z Berlina.

Zrezygnowali

Najtrudniej było mu przekonać rząd austrjacki, że Rzesza Niemiecka zrezygnowała już z opanowania Austrji, że gotowa jest uznać jej samodzielność, nie mieszać się do spraw wewnętrznych, a więc nie wtrącać się i do narodowych-socjalistów w Austrji.

Wskazywaliśmy niejednokrotnie, że Włochy są najbardziej zainteresowane w utrzymaniu niepodległości Austrji, że nie poto łożą takie duże koszty, by ktoś zjadł im kąsek. Wydawało się, że w tej sprawie będzie niemożliwem znalezienie jakiegoś kompromisu. Okazało się jednak, że wszystko jest możliwe. Nie znamy jeszcze dokładnie kosztów tej ostatniej tranzakcji, ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zainteresowane państwa doszły do zgody krakowskim targiem.

Pozornie wygląda na to, że najmniej skorzystały Niemcy. Dały bowiem zapewnienie uznania pełnej samodzielności, nie wtrącania się w sprawy wewnętrzne, uznały, że związki Austrji z Rzymem i Budapesztem pozostają nienaruszone. Wzamian za to Austrja uznaje, że jest „państwem niemieckiem", co dla nikogo nie było wątpliwem i czemu przecież nikt nigdy nie przeczył. Znalazło to swój wyraz aktualny w mianowaniu dwóch wybitnych nacjonalistów członkami rządu.

Czyli formalnie ustępstwa Austrji są bardzo małe. Ale tylko formalnie. Wprawdzie ugoda doszła do skutku pod opiekuńczemi skrzydłami Mussoliniego i została w Rzymle ostatecznie przygotowana, a więc Włochy bardzo pilnowały, by się im nie stała krzywda. Mimo to jednak zwycięsko wyszły z tej imprezy Niemcy.

Droga do opanowania powolnego, ale za to zupełnego, Austrji stoi otworem. Znamy skądinąd jak łatwo zrzucić z siebie zarzut mieszania się do spraw wewnętrznych i jak trudno udowodnić innemu państwu, że popiera kierunek polityczny zwalczany! By się narodowym - socjalistom w przyszłości nie działa krzywda, o wyrządzeniu której nikt zresztą w rządzie austrjackim nie myśli, będą już baczyć nowi członkowie gabinetu Schuschnigga. Należy się liczyć z tem, że bez formalnej zmiany szyldu, bez głośnych krzyków, Austrja będzie wiernie szła na pasku Berlina, będzie zmieniać i upodabniać swój system rządzenia.

Dla ścisłości trzeba dodać, że znowu tak wielkich różnic między systemem rządzenia Berlina, a Wiednia, niema, czyli, że trudu dużego to przestawienie nie będzie wymagało.

Włochom wydaje się, że pozostaną panami w Wiedniu, bo w deklaracji porozumiewawczej wyraźnie zanaczono, że protokuły rzymskie zatrzymują swą ważność i pozostają podstawą austrjackiej polityki zagranicznej. Niemcy uzyskały zkolei zapewnienie Włoch, że będą ich popierać na terenie międzynarodowym, co już znalazło swój wyraz w uzależnieniu udziału w konferencji lokarneńskiej od zaproszenia Rzeszy Niemieckiej. Chwilowo wszyscy partnerzy są bardzo zadowoleni. Przeżywają miodowe dni nowej miłości. Jak długo to potrwa?...

W Austrji nie brak głosów bardzo, a bardzo wstrzemięźliwych. Stawiają sobie pytanie czy Niemcy dotrzymają warunków. Ludzie czują pismo nosem. No, ale to oczywiście nie zmienia obecnej sytuacji.

Podarunek „pokojowy"

Zrozumiałem jest, że pozatem cała prasa europejska przyjęła ten nowy podarunek „pokojowy" z dużem zaniepokojeniem. Widzi się do czego to prowadzi. Niemcy szybkiemi krokami włażą do Europy środkowej, a stąd przerzucą się do Bałkanów. Wraca przedwojenna linja niemieckiej polityki zagranicznej.

Możnaby zapytać dlaczego Włochy uczestniczą w tej kombinacji? Nie jest to przecież tylko wdzięczność za niebranie udziału w sankcjach.

Odpowiedź jest właściwie bardzo trudna i przechodzi w dziedzinę domysłów. Kto wie czy największą rolę nie odgrywa tutaj jednak próba współdziałania ustrojów faszystowskich przeciw budzącej się powtórnie do życia demokracji.



Kobieta pragnie miłości...



Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

Iza zdusiał krzyk przerażenia, który o mało nie wydarł się z jej piersi.

Pod storą, zasłaniającą okno, ujrzała najwyraźniej dwa męskie buty.

Przylegały do siebie kurczowo. Widać też było, że są na czyichś nogach.

Były zabłocone, odgięte od przodu, obszarpane.

Niewątpliwie ktoś zakradł się do jej domu. Jakiś złodziej, może morderca... I spewnością czyha tylko na chwilę, kiedy Iza pójdzie spać, aby ją okraść, aby może nawet i zamordować.

A ona nawet nie zamknęła kasetki, do której rzuciła cenny naszyjnik, połyskujący pełnią blasku. Obok leżały inne klejnoty. Tuż — torebka, zawierająca sporo pieniędzy.

Było jasną rzeczą, że złodziej, który wtargnął i chował się teraz za storą, nie cofnie się nawet przed morderstwem, mając na widoku tak wspaniały łup.

Iza skamieniała ze strachu.

Rozumiała, że trzeba coś natychmiast zadecydować. Ale co?

Zadzwonić na służbę?

O, zanim zdążą przybyć, złoczyńca zabije ją i zbiegnie... Tembardziej, że cała służba już spała...

A może tak zrobić: wyjść nieznacznie z pokoju i zamknąć w nim bandytę?

Ale czy zdąży to uczynić?

Przecież tamten spewnością śledzi ją przez przejrzystą storę...

Iza wstała i zaczęła się rozbierać, jakgdyby niczego nie zauważyła.

Potem bardzo nieznacznie, aby nie budzić żadnych podejrzeń, sięgnęła ręką, jakby po grzebień...

Czyniąc zaś ten ruch, chwyciła znajdujący się tuż obok mały rewolwer.

Poczem błyskawicznym ruchem podeszła do story, odsunęła ją i stanęła przed bandytą z wycelowanym rewolwerem, wołając:

— Ani kroku, bo strzelę!

Tamten ani drgnął.

Był jakby oślepiony blaskiem światła, padającego mu na twarz. Mrużył oczy. Czy przed światłem, czy może przed... śmiercią, która mu zaglądała w oczy?

I tylko pobladł a drżące wargi szeptały odruchowo:

— Łaski... litości... litości!...

Iza, celując w dalszym ciągu, bacznie przyjrzała się przybyszowi.

Nie miał tak odrażających rysów twarzy, jakich się spodziewała.

Odziany był bardzo biednie, ale czysto. Włosy szpakowate były gładko przyczesane.

Trwał tak dalej w bezruchu, cały drżący.

Widać było, że to nie złodziej zawodowy, lecz jakiś chyba nowicjusz. Stropiony i zaskoczony błyskawiczną szybkością, energją obrony Izy, już nawet nie myślał o tem, aby przejść do ataku.

Trzymając dalej rewolwer wycelowany, Iza cofała się wtył, aby móc zadzwonić na służbę.

On tymczasem znów bełkotał w obłędnym strachu:

— Błagam panią... łaski... proszę mnie nie gubić!..

— Jak się tu dostaliście?

— Powiem pani całą prawdę... Wiedziałem, że pani zamieszkuje ten pałacyk sama ze służbą... wiedziałem także, że pani jest bardzo bogata... Wpadł mi do ręki kawałek gazety, gdzie w opisie z życia towarzyskiego była mowa o wspaniałych klejnotach pani... Zacząłem się więc kręcić dookoła domu, czyhając na okazję dostania się tu...

— I ta okazja wreszcie nastąpiła?

— Właśnie! Dziś wieczorem służba pani była na imieninach u dozorcy. Ponieważ tam już się wszystkim kurzyło z czubów, skorzystałem z nieuwagi i dostałem się tu. Chciałem czekać ,aż pani zdejmie klejnoty, zaśnie i obrabować panią.

— A teraz płaczecie, bo się nie udało i strach was obleciał? Starczyło odwagi na kradzież, nie starczyło na przezwyciężenie strachu przed karą?... Tchórz!...

Złoczyńca nie wiedział, co na to odpowiedzieć.

Wreszcie szepnął:

— Tak, przyznaję... Jestem tchórzem... Boję się więzienia... Ale nie z tych powodów, jakie pani się, zapewne, nasuwają. I dlatego błagam panią, niech pani mnie nie każe aresztować. Może postępek mój ma pewne okoliczności łagodzące...

— Co? Jeszcze okoliczności łagodzące?

— Tak jest. Ujrzy pani w moich rysach, o ile pani się mi przyjrzeć raczy, w mojem wymizerowaniu, w zniszczonym ubiorze nędzę, okrutną, straszliwą nędzę, która mnie właśnie pchnęła do zbrodni.

— Na nędzę jest sposób — praca...

— Gdzież ja znajdę pracę? Bez znajomości, bez protekcji, bez krewnych, znajomych, przyjaciół? Czy pani widziała, żeby ktoś samotny i opuszczony przez wszystkich w dzisiejszych czasach znalazł pracę?

— Może i tak jest, ale, gdyby każdy bezrobotny zaraz zaczął kraść, do czego doszlibyśmy? Nie możecie znaleźć pracy, więc kradniecie. To żadne wytłumaczenie...

— Przysięgam pani, że nie kradnę. Teraz chciałem spróbować pierwszy raz w życiu. Doprawdy nie miałem innego wyjścia.

— A gdybym się wam teraz postarała o pracę, nie ponawialibyście swych zamiarów?

— Wie pani, że nie mogę za to ręczyć. Powiedzmy, że dostanę posadę, cóż z tego? Zarobię grosze. A ja potrzebuję dużo, bardzo dużo pieniędzy...

— Jakto? Co chcecie przez to powiedzieć? — zapytała Iza, zdumiona.

— Nic... już nic... — umilkł przybysz, nagle silnie zmieszany, jakby przerażony, że się zbytnio wygadał.

Iza przyjrzała mu się raz jeszcze i rzekła:

— Co mnie najbardziej dziwi w waszych odpowiedziach i zachowaniu się, to... pozory, świadczące, iż niezawsze prowadziliście taki haniebny tryb życia, jak obecnie.

— Odgadła pani... O, tak!... Przysięgam pani, że niezawsze... O, gdyby pani wiedziała!... O, gdybym pani choćby tylko powiedział, kim jestem... Chociaż — i tu machnął ręką — niema co... I tak mi pani nie uwierzy.

— Niewiadomo... Może jednak. Spróbujcie... Powiedzcie mi całą prawdę. Tylko za cenę szczerego wyznania możecie ode mnie uzyskać pobłażliwość, o którą prosicie...

Przybysz znów się zawahał...

Dopiero po chwili rzekł:

— Otóż, proszę pani.... choć mnie pani teraz widzi w stanie najzupełniejszej nędzy i rozpaczy... pochodzę z dobrej rodziny... szlacheckiej... więcej nawet.

— Co??? Wy???

— Tak Ja...

— A kto w to uwierzy?

Mogę to udowodnić.

— Jakże się szanowny pan nazywa?

— Hieronim hrabia Wiśniewski... — szepnął przybysz, opuszczając głowę na piersi.

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Pomocnicy mennicy państwowej

IV.

— Niech się pani nie obawia. Urządzę to w ten sposób, by nie domyślił się ,że pani mi pomagała. Władek nie będzie zaraz zatrzymany, a dopiero po jakimś czasie i zupełnie pod innym pretekstem, a dopiero przy rewizji osobistej niby przypadkowo znajdziemy przy nim falsyfikaty.

Następnego dnia już o wpół do dwunastej stałem ukryty wraz z dwoma wywiadowcami i wywiadowczynią wpobliżu miejsca ich spotkania.

O oznaczonej godzinie przyszedł na miejsce „Ślepy Władek“. Zamienił kilka słów z oczekującą go siostrą Tatarskiego i razem weszli do Saskiego ogrodu.

Było to dla mnie dowodem, że nie przyniósł ze sobą falsyfikatów, poleciłem przeto jednemu z wywiadowców wraz z wywiadowczynią roztoczyć nad nim ścisłą obserwację i nie spuszczać go z oka, sam zaś pojechałem do biura. Z niecierpliwością oczekiwałem spotkania z moją informatorką.

Po upływie godziny powrócili wysłani przeze mnie na obserwację i zakomunikowali, że zgubili na placu Teatralnym „ślepego Władka“, wskoczył bowiem w biegu do przejeżdżającego tramwaju, ogłądając się przytem badawczo na wszystkie strony.

— Nie chciałem wskoczyć za nim panie kierowniku — dodał wywiadowca, — obawiałem się bowiem, że się „sporutuje“ (będzie miał podejrzenie).

— Bardzo dobrze pan zrobił, że nie wskoczył pan za nim. Jestem przekonany, że Władek dlatego nie przyniósł dziś ze sobą falsyfikatów, gdyż obawiał się zasadzki, a przekonawszy się, że wszystko jest w porządku, przy następnem spotkaniu z pewnością zgłosi się z „towarem“.

Już po godzinie okazało się, że przypuszczenia moje były słuszne, dowiedziałem się bowiem od mojej informatorki, że Władek rzekomo nie mógł tego dnia otrzymać falsyfikatów i obiecał jej dostarczenie na dzień następny o tej samej porze i w tem miejscu.

Uprzedziłem ją raz jeszcze, by wzięła od niego tylko połowę i na drugi dzień byliśmy znów na punkcie obserwacyjnym. Po przywitaniu i krótkiej rozmowie obserwowana przez nas parka udała się Królewską w kierunku Nowego Światu. W oddaleniu kilkudziesięciu kroków udaliśmy się wślad za nimi. Na Nowym Świecie obserwowani przez nas weszli do cukierni Bliklego.

Po kwadransie wyszedł z cukierni Władek i szybkim krokiem podążył w kierunku Alei Jerozolimskich. Wysłałem wślad za nim wywiadowców, polecając zatrzymać go niezwłocznie po upływie półgodziny, by nie wzbudzać nim podejrzenia co do siostry Tatarskiego, sam zaś oczekiwałem obok cukierni na siostrę Tatarskiego.

W bramie wręczyła mi otrzymane od Władka falsyfikaty.

— Umówiłam się z nim na godzinę trzecią w tej małej kawiarni na placu Trzech Krzyży, tam wręczy mi pozostałe pięć sztuk.

Nie zdążyłem jej jeszcze pożegnać, gdy nadbiegli zdetonowani wywiadowcy i zakomunikowali mi, że ślepy Władek uciekł im powtórnie, wskakując jak poprzednim razem do tramwaju. Stało się to tak szybko, że zanim wywiadowcy, którzy byli w oddaleniu od niego o jakieś trzydzieści kroków, zdołali się zorjentować już tramwaj był za daleko. Nie trudno wyobrazić sobie moje zdenerwowanie. Bezzwłocznie telefonicznie uruchomiłem całą moją brygadę z poleceniem, by się rzucili w pościg na wszystkie strony, sam zaś udałem się do kawiarni na placu 3-ch Krzyży, oczekując z niecierpliwością trzeciej godziny. Była to ostatnia nadzieja, że „ślepy Władek“ przyjdzie na umówioną randkę. Musiałem również zmienić mój poprzedni plan i siostra Tatarskiego miała odegrać rolę zatrzymanej z falsyfikatami.

Minęła godzina trzecia, a Władka nie było. Straciłem już wszelką nadzieję, aż wreszcie około godziny wpół do czwartej zauważyłem go przez okno. Zasłoniłem się gazetą. Władek wszedł do kawiarni i rozejrzał się po sali, poczem wyszedł na ulicę. Poszedłem w ślad za nim i koło Instytutu Głuchoniemych pod pretekstem sprawdzenia jego tożsamości zatrzymałem go. W biurze w czasie rewizji osobistej znalazłem przy aresztowanym pięć falsyfikatów, jakie miał ukryte w skarpetce.

Badany przeze mnie Władek oświadczył, że otrzymał je od jakiegoś znanego mu tylko z widzenia Żyda z brodą, z którym ma się spotkać tegoż wieczora obok Dworca Głównego. Aczkolwiek byłem przekonany, że jest to zmyślone udałem się wraz z nim w towarzystwie dwóch wywiadowców na dworzec, gdzie jak było do przewidzenia nikt się nie zjawił. Władek udawał zdumienie, że ów Żyd nie przyszedł, wreszcie wyraził przypuszczenie, że nieznajomy ten musiał się dowiedzieć o jego aresztowaniu i dlatego nie zjawił się na randkę.

— Słuchaj Władek. Chyba nie masz mnie za takiego frajera i przypuszczasz, że uwierzę w tę bujdę — odpowiedziałem.

— Mówię prawdę, panie komisarzu. Niech pan pośle ze mną jutro rano wywiadowców na miasto, to ja go już znajdę. Wiem dobrze w jakich „melinach“ go można znaleźć i tam go odszukamy.

— Przytem będziesz miał świetną okazję do „najechania“ (ucieczki) — odpowiedziałem ze śmiechem. — Nie, mój drogi, niema głupich, nic z tego nie będzie. Już od szeregu dni jesteście pod obserwacją i siostra Tatarskiego została wczoraj zatrzymana. Znalazłem przy niej falsyfikaty, jakie jej doręczyłeś w cukierni Bliklego na Nowym Świecie.

Dalszy ciąg jutro.

Na cmentarzu, gdzie pochowano 15.000 żołnierzy

Podniosłe uroczystości pod Verdun - 100.000 inwalidów złożyło pamiętną przysięgę

W nocy z 11 na 12 lipca minęła 20 rocznica bitwy pod Verdun. Francuzi postanowili uczcić tę smutną rocznicę, przeobrażając ją w potężną manifestację pokojową.

Izba Deputowanych wyasygnowała na koszty, związane z tą uroczystością, 3 miljony franków, a jej organizatorzy, byli kombatanci wojenni, postanowili, by nosiła ona specjalny charakter. Toteż nie wygłoszono żadnych przemówień, nie było prezydjum, ani gości honorowych. Wszyscy biorący w niej udział wystąpili anonimowo tak, jak przed 20 laty na polu bitwy.

Uroczystości rozpoczęły się w sobotę. Minister Riviere udał się pod Łuk Triumfalny na grób Nieznanego Żołnierza i zapalił tam przy zniczu pochodnię. Następnie pochodnię umieszczono w samochodzie, w którym znajdowała się straż honorowa inwalidów wojennych.

Samochód wolno przejechał przez Pola Elizejskie i plac Zgody udając się do Verdun.

W niedzielę wieczorem w Verdun na cmentarzu Faubourg Pave złożono na grobie siedmiu nieznanych żołnierzy zapaloną dnia poprzednie go w Paryżu pochodnię.

Na cmentarzu zebrały się nieprzebrane masy ludzkie. Lecz wokół panowała śmiertelna cisza.. Wszyscy stali znieruchomieli, w skupieniu przyglądając się przebiegowi uroczystości.

Dokoła grobu stał czworobok żołnierzy. Nagle w rogach czworoboku został symbolicznie przerwany kordon żołnierzy. Przedarły się przez niego cztery osoby w cywilu: inwalida wojenny, dziecko, matka i wdowa.

Następnie samochód z pochodnią udał się do Dounaumont, gdzie na masowym cmentarzu poległych żołnierzy pod Verdun odbyła się właściwa ceremonja. Tu zebrało się już ponad 100.000 ludzi. Wszystko byli uczestnicy wielkiej wojny i to różnych narodowości — ówcześni sprzymierzeńcy i wrogowie.

Gdy samochód z pochodnią zajechał przed cmentarz, zaczął bić dzwon kaplicy cmentarnej. Rozległo się 9 głuchych dźwięków z przerwą półminutową między jednym a drugim. Inwalida, który trzymał pochodnię, pierwszy przestąpił wrota cmentarza i zbliżył się do cokołu pomnika.

Cmentarz liczy 15.000 wspólnych grobów. 15.000 krzyży i kamieni. Przed każdym stał żołnierz z byłej wojny, który wyszedł cało z krwawej rzezi międzynarodowej. Uroczystość powtarzała się w grup. po 15.000 osób, z których każda liczy około 200 cudzoziemskich żołnierzy. Znowu biją dzwony i milkną dopiero wówczas, gdy rozlega się ,apel za umarłych". Każdy ze stojących nad grobami trzymał w ręku kwiat. Gdy przebrzmiał apel, uczestnicy uroczystości szeregami po 200 osób rzucili kwiaty na groby i wymawiali chórem: „Za pokój światowy". Rytmicznie wszystkie szeregi uczyniły to samo i powoli powtarzały „Za pokój światowy".

Po tej ceremonji rozległ się strzał armatni. Zapadła minuta ciszy za zmarłych. Na olbrzymiem cmentarzysku stały w milczeniu nieruchomo kadry byłych żołnierzy. Nic się nie poruszyło. Wszyscy byli jakby myślami przy tych, którzy walczyli i padli pod Verdun przed 20 laty. Wtem rozległ się znowu strzał. Minuta ciszy minęła. Dał się słyszeć sygnał trąbki: „wstrzymać ogień!". W ten sam sposób w roku 1918 oznajmiono zawieszenie broni.

Pod koniec uroczystości z szeregów inwalidów wystąpił jeden i wzruszonym głosem złożył następującą przysięgę:

— Ponieważ ci co tu i w każdem innem miejscu spoczywają osiągnęli spokój śmierci, aby innym spokój życia zabezpieczyć; ponieważ byłoby w naszych oczach zbeszczeszczeniem śmierci, gdybyśmy nazwali dobrem to, co oni znienawidzili, przysięgamy chronić i bronić pokoju, który zawdzięczamy ich ofierze.

100.000 głosób odpowiedziało na tę przysięgę jednem słowem „Przysięgamy!".

Lord rodzinie szyje buty

Oryginalna ankieta londyńskiego radja

Londyńskie radjo zwróciło się do swych słuchaczy, wyłącznie mężczyzn z pytaniem, czy pomagają w gospodarstwie domowem. To wezwanie cieszyło się wielkiem powodzeniem i ponad 2.000 Anglików nadesłało odpowiedzi, które zostały opublikowane.

Pewien lord, którego przodkowie odgrywali wybitną rolę w dziejach Anglji, pisał, że nauczył się szewstwa, by wyrabiać obuwie dla siebie i swej rodziny. Skarżył się przytem, że choć jego buciki i pantofle są bardzo ładnie zrobione i podobają się córkom, nie znajdują uznania u jego żony. Przez to obuwie dochodzi wiele razy do kłótni rodzinnych.

Znany antropolog, profesor Herbert, poleca swym kolegom ze wszystkich wydziałów, by poświęcli nieco czasu pracy w gospodarstwie domowem. Wskutek tego znajdą pewne odciążenie dla organizmu przemęczonego nadmierną pracą umysłową. Pozatem będą mogli całkowicie poznać kłopoty, radości i duszę kobiety.

Londyński jubiler, Emanuel Beth, podał, że całkowicie wychował troje dzieci. Od chwili gdy ujrzały światło dzienne, zajmował się niemi. Trudy jego zostały sowicie nagrodzone. Dzieci cieszą się doskonałem zdrowiem i budzą ogólny podziw. Do zajęcia się dziećmi zmusiła go ta okoliczność, że zaraz po ślubie okazało się, że zna się na gospodarstwie o wiele lepiej od żony. Natomiast nie był on tak doskonałym kupcem jak ona. Zamienili się więc rolami. On baczył na dom, a ona na interesy. Przytem jubiler zaznacza, że jest bardzo szczęśliwy i nigdy nie kłóci się z żoną.

Natomiast innego zdania jest inny słuchacz londyńskiego radja, który nietylko gotuje, ale i reparuje bieliznę. Jego żona nie chciała uznać jego wszechstronnych uzdolnień i rozwiodła się z nim. Nie chciała mieć tak oryginalnego małżonka. Twierdzi on, że na świecie powinien być utrzymany dawny porządek rzeczy: kobieta musi zajmować się gospodarstwem a mężczyzna interesami.

Życie jednak nie słucha rad, tylko idzie wytkniętą przez wypadki dziejowe drogą. Kryzys doprowadził do tego, że wielu mężczyzn straciło pracę, podczas, gdy ich żony jeszcze pracują. W takich okolicznościach mężczyzna jest zmuszony zająć się gospodarstwem. Wykazała to w Anglji statystyka. Na 100 bezrobotnych mężczyzn 17 zajmuje się gospodarstwem i zastępuje w niem swe żony pracujące poza domem. Przyczem większość z nich czuje się doskonale w roli „gospodyni".

Tłumaczenie snów

„Felunio Piękny z Czarnowiejskiej". Strapienie czeka Pana. Będzie rozmowa z blondynką. Marzenie ziści się. Szczęśliwy kolor — szary.

P. Bronisława K. Chłopiec, o którego Pani pyta, kocha Panią i ma dużo zalet. Blondyn durzy się w Pani skrycie. Kłopot pieniężny będzie. Sen narzeczonego siostry wskazuje, że jest on człowiekiem bardzo nerwowym. Otrzyma on propozycję pieniężną. Ujrzy dawno niewidzianą osobę.

P. Maryle C. z Górczewskiej. Miną Pani smutki. Będzie Pani na pogrzebie. Ktoś Panią obmawia. Przyszłość zapowiada się nader pomyślnie.

P. Julcia J. z Al. Szucha. Blondyn myśli o Pani. Otrzyma Pani pieniądze. Zmiana będzie na lepsze. Prawdopodobnie właśnie ten wojskowy jest prawdziwym przyjacielem.

Zbłąkana sarenka. Chłód znajomego spowodowała pewna kobieta. Radzę stanowczo jechać w góry, gdyż pobyt tam da Pani dużo dobrego (możliwie że spotka go Pani). Szatyn jest Pani bardzo życzliwy. Szczęśliwy dzień: piątek.

Kwiat Duraceny 17. Będzie Pani chodziła ze Zbyszkiem. Brat otrzyma posadę w ciągu roku. Ujrzy Pani osobę na wysokiem stanowisku.

P. Lena Z. 312. Straci Pani posadę. Następnie będzie wielki niedostatek. Marja jest Pani życzliwa. Pierścień z ametystem przyniesie Pani szczęście.

Zdziebełko. Narzeczony nie zmieni się. Niespodzianka będzie. Miła wiadomość nadejdzie. Będzie kłopot pieniężny.

P. Magdalena 44. Miła rozmowa czeka Panią. List nadejdzie, lub papier urzędowy. Szatynka Panią odwiedzi. Zamiar spełni się.

Nieszczęśliwe samotnica. Proszę szukać mieszkania w okolicach Końskiej i Zawalnej. Więcej nic wywróżyć nie mogę, bo nie opisała Pani żadnego snu.

A. D. F. S. Ktoś Panią obraził. Zamiar spełni się. Rozrywka będzie. Niespodziane wydarzenie. Pozna Pani Jadwigę.

Coś dla Pani

Gdy pani po dłuższych naradach z przyjaciółmi i lekarzem zdecyduje się wreszcie na odpowiednie dla siebie uzdrowisko czy wieś i z radością przystępuje do pakowania waliz, opadają ją naraz tysiączne wątpliwości: co wziąć ze sobą, jaką sukienkę spakować? Rozpoczyna się chaotyczne pakowanie, wrzucanie do walizy w ostatniej chwili szeregu drobiazgów, a wreszcie gdy pani przybywa na miejsce, okazuje się brak wielu niezbędnych szczegółów. Walizki są pełne, ale ileż rzeczy niepotrzebnych, których się przez cały czas pobytu w uzdrowisku wogóle nie zużytkowuje.

By uniknąć tych kłopotów i zmartwień, należy przed wyjazdem zastanowić się, jakie suknie najbardziej przydadzą się w czasie wakacji. Podstawą stroju podróżnego jest skromny, lecz elegancki kostjum angielski, którego zasadniczym warunkiem jest pierwszorzędny krój. Jako uzupełnienie należy wziąć dwie bluzki: jedną z tak modnego obecnie trykotu jedwabnego, która świetnie nadaje się do podróży, oraz drugą bluzkę bardziej strojną, najlepiej z jedwabiu.

Na dni chłodniejsze przydałby się ręcznie dziany pulowerek z krótkiemi rękawami, jakiego zapewne nie brak w garderobie każdej z pań. W kostjumie takim można się wszędzie i o każdej porze pokazać, przyczem jest się zawsze odpowiednio ubraną. Strój ten uzupełnia sportowy kapelusz z filcu czy słomy, albo jeszcze wygodniejszy beret lecz nie fabryczny, ale szyty. Rękawiczki, wygodne i lekkie półbuciki, podróżna torba zamykana na błyskawiczny zamek — powinny tworzyć komplet.

Jeżeli pani jedzie do uzdrowiska, należy wziąć ze sobą przynajmniej jedną elegantszą suknię. Najlepsza byłaby w tym wypadku suknia z jedwabiu imprime, przyczem nie należy zapominać o odpowiednich do niej pantofelkach. Bardzo pożyteczne uzupełnienie deseniowej sukni stanowi luźny płaszczyk do bioder z gładkiej wełenki w stosownym kolorze. Płaszczyk ten przydać się może również do jasnej sukni przedpołudniowej.

Jeżeli pani zamierza korzystać z kąpieli morskich czy rzecznych, należy pamiętać o pidżamach, które doskonale zastępują przedpołudniowe suknie i są o wiele wygodniejsze. Oczywiście nie wolno zapomnieć o kostjumie, płaszczu i pantofelkach kąpielowych.

Większy bagaż stanowi dużą niewygodę zarówno przy przyjazdach jak i wyjazdach z urlopu. Gdy się uświadomi sobie, jak mało miejsca zajmuje modna bielizna damska, garderobę należy tak wybrać, by ***się zmieściła w jednej walizce.***

Na małej wokandzie...

Zakład

A. E.) — Słyszałeś Franek, żeby od uderzenia zielazkiem po nadbudówce dziecko się urodziło?

— Pierwszy raz mnie się zdarza takie rzecz usłyszeć.

— No to wyobraź sobie, że na Wroniej ulicy jeden frajer pięcioro dzieci takiem sposobem ze żoną swoją miał.

Pan Franciszek Waszyński spojrzał na Piotra Biedronkę podejrzliwym wzrokiem.

— Musi pod letkiem gazem jesteś Piotruś, że mnie takie rzeczy bajcujesz.

— Kiedy jak pragnę wolności nie zalewam!

— Jakiem fasonem, powiadasz, on te dzieci miał?

— Że żonę swoje po głowie żelazkiem sztukał.

— Chiba nie, frajer jesteś...

— A właśnie, że tak.

— Skądeś taki pewien?

— Ponieważ że w kurjerze pisało.

Pan Franciszek pokręcił głową.

— To nie może być. Żeby się dzieci od młotka rodzili, to jabym już ze trzy tuziny posiadał; bo jak mię moja stara szczepaczką zaiwania, to się zara za młotek biorę. A ponieważ że wogóle dzieci nie mam, znakiem tego zawracanie gitary z tem młotkiem.

— Przecie w kurjerze toto stoi! Mam go w domu!

— Niemożebne.

— No to może się założym o flachę?

— Dobra.

Pan Franciszek pobiegł do domu. Po chwili wrócił z gazetą i przeczytał na głos.

„Wypadki. Wczoraj na ulicy Wroniej zranił niejaki Stanisław Małkowski swą żonę z którą miał pięcioro dzieci zapomocą uderzenia młotkiem w głowę".

*

Pan Franciszek nie chciał uznać swej przegranej i sprawa oparła się o sąd grodzki.

Sąd powództwo pana Biedronki oddalił, wyjaśniając, że zobowiązania z gry i zakładu nie mogą być dochodzone na drodze sądowej.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Kto z nich kłamie?

P. MIŃCIA żali nam się:

Mam lat 22 i od kilku lat jestem mężatką, męża swego kocham nad życie i on mnie też stale zapewnia o swojej miłości. Mamy trzyletnią córeczkę. Muszę zaznaczyć, iż mąż mój ma bardzo szlachetny i prawy charakter i jest bardzo litościwy. Bardzo litowaliśmy się nad losem mojej dalekiej kuzynki, która dużo dobrego od nas zaznała. Wierzyłam jej, choć nieraz wychodziło najaw, że kłamie i raz nawet złapałyśmy ją z matką moją na gorącym uczynku kradzieży.

Płakała i przysięgła, że robić więcej tego nie będzie.

Choć wszyscy byli przeciwko niej, ja i mąż mój darowaliśmy jej. Żal jej było, bo jest sierotą. Teraz niema jej już u nas, lecz często do nas przychodzi. Kilka dni temu, żądając ode mnie przyrzeczenia, że nie powiem tego mojej matce, wyznała mi, iż mój mąż ją zgwałcił.

Gdy ją zapytałam, gdzie, nie umiała mi dać odpowiedzi. Raz mówiła, że w Rembertowie, to że w gabinecie, to znowu, że w mojem mieszkaniu. Dlaczego nie krzyczała lub broniła się? Nie chciała robić mu wstydu i zresztą, on dał jej pieniądze, o które go prosiła. Ogromnie się tem zdenerwowałam i żądałam od niej, by powiedziała mu to w oczy przy mnie.

Nie mogąc się doczekać męża, wyszłam z nią naprzeciwko niego.

Zapytałam, co go łączyło z moją kuzynką. Mąż stanął zdumiony i kategorycznie wszystkiemu zaprzeczył. Dał słowo honoru, że ona to wszystko sobie zmyśliła. Powiedział mi: „Dziwię ci się, że wierzysz temu kłamczuchowi". Opowiedziała, że tak było, że nie może teraz wyjść zamąż przez niego i dlatego mi to powiedziała. Muszę zaznaczyć, że to miało mieć miejsce dwa lata temu.

Teraz nie wiem, komu wierzyć jej czy jemu i komu na tem zależy, by kłamać. Mąż mój przysięga, że ona to wszystko sobie bezczelnie zmyśliła. Lecz dlaczego? Czy mój mąż, który mnie tak kocha i nigdy nie kłamie, musi teraz kłamać czy też naprawdę ona to sobie dla jakiegoś celu jej wiadomego zmyśliła?

Błagam Pana, Panie Redaktorze, niech Pan mi odpowie".

* * *

Skoro Pani wie, że mąż Pani nie jest kłamcą, a kuzynka Pani nieraz kłamie, sprawa jest więc zupełnie jasna. Kto raz skłamie, temu się nigdy już wierzyć nie powinno. Kłamstwo prowadzi do przestępstwa. Pani się o tem przekonała, przyłapując kuzynkę na gorącym uczynku kradzieży. Teraz dopuszcza się drugiego przestępstwa. Najwyraźniej pragnie groźbami i oszustwem wyłudzić od Was pieniądze.

Nie dajcie się szantażować tej z gruntu zepsutej dziewczynie. Niech się Pani uspokoi, bo z pewnością mąż Pani nic nie zawinił.

W szponach gangsterów

Wodzem jednej z band gangsterów chicagowskich jest tajemnicza miss Nora, która działa w porozumieniu z Al Capone. O jej niezwykłej odwadze i przebiegłości świadczy szereg napadów i porwań, które są otoczone legendami: miss Nora posiada niezwykły u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora młodego Stanley Grabę, który później został słynnym lekarzem chicagowskim. Doktór Graba ożenił się z piękną panią Mary, był ojcem dwóch dziewczynek, gdy miss Nora, stojąc u szczytu swej sławy postanowiła go porwać. W tym celu gangsterzy z polecenia swego wodza zwabili w nocy doktora pod pretekstem wizyty za miasto, gdzie porwali go i sprowadzili przed oblicze miss Nory. Z początku przy pomocy hipnozy, potem czarem swej postaci zdołała piękna gangsterka usidlić doktora, który pokochał ją namiętnie i zapomniał dla niej o swej rodzinie. Doktór Graba stał się gangsterem i przybrał nazwisko Al Edinga.

Walkę z bandą miss Nory, celem wyrwania z jej szponów doktora Graby podjął wybitny detektyw chicagowski mister William Fred. Po dłuższych wysiłkach zdołał wyśledzić miss Norę, którą aresztowano i osadzono w więzieniu. Miała zginąć na krześle elektrycznem.

Al Capone i jego prawa ręka, gangster Dillinger dowiadują się, że miss Nora znajduje się w więzieniu Sing-Sing i że tam ma być wykonana kara śmierci. Groźbą i pieniędzmi nakłaniają naczelnika więzienia, tchórzliwego i żądnego pieniędzy, mister Thompsona, by wybrał jedną ze swych więźniarek, najbardziej podobną do miss Nory, wykonał na niej wyrok śmierci, doprowadzając ją przedtem przy pomocy narkozy do stanu zupełnej nieprzytomności. Gdy władze będą przekonane, że miss Nora nie żyje, powinien ułatwić jej ucieczkę, pod fałszywem nazwiskiem straconej więźniarki.

Naczelnik więzienia w Sing-Sing ułatwia ucieczkę miss Norze, która wraca zpowrotem do swej bandy, dokonuje niezwykle pomysłowego napadu na bank Morgana, poczem jej ludzie porywają króla mięsa, Banksa. Przypadkowo udaje się również gangsterom porwać Freda, w chwili, gdy śledzi ich w taksówce.

Banks i Fred zostają sprowadzeni do nowej kryjówki gangsterów, do farmy. Miss Nora postanawia zemścić się w perfidny sposób na detektywie: hipnotyzuje go, poczem każe mu napisać własnoręcznie list do pani Banks, w którym zawiadamia ją, że został gangsterem, porwał jej męża i żąda za niego okupu.

Fred nawiązał tymczasem rozmowę ze swoim strażnikiem, murzynem Tomem, który umożliwił mu ucieczkę.

Fred przybył autem doktora Kroninga, do City hall, i kazał zameldować o swem przybyciu sędziemu. Tymczasem detektywi, którzy poszukiwali go za rzekome gangsterstwo, skuli go w kajdany, taksamo jak i małego Toma. Gdy Freda sprowadzono przed sędziego Greena, odłożył detektyw wyjaśnienie swej sytuacji na potem, a tymczasem prosił o natychmiastowe wysłanie silnych oddziałów policji do farmy, gdzie przebywa miss Nora.

Sędzia Green był święcie przekonany, że Fred jest gangsterem, a jednak dla pewności polecił wysłać silny oddział policji na farmę. Po przybyciu aut z policją na miejsce, nastąpił tam wybuch, skutkiem czego dziesiątki policjantów ponieśli śmierć i zostali ranni. W domu znaleziono tylko trupa Banksa i doktora Kroninga, który pod wpływem przeżyć nawpół oszalał.

Prokurator Irving zarządził konfrontację między Kroningiem a Fredem. Doktór Kroning oświadczył, że Fred jest tym gangsterem, który go w podstępny sposób zwabił do farmy, obrabował i zamknął w celi.

Po przybyciu do więzienia w Sing-Sing, zdradził się Fred przed Thopsonem z tego, że wie o podstępnem zwolnieniu miss Nory. Naczelnik więzienia przerażony tem, że jego zbrodnicze czyny mogą wyjść na jaw, postanawia do spółki z Rombernem otruć detektywa.

Sędzia Green rozkazał sprowadzić natychmiast panią Grabinę do Chicago. Po pierwszem śledztwie stało się dlań już jasnem, że Fred jest niewinny, i że jego wyjaśnienia zgadzają się z prawdą. Przyśpieszył do więzienia Sing-Sing, gdzie Thompson, wzięty w krzyżowy ogień pytań, przyznał się natychmiast do zwolnienia miss Nory. Został aresztowany na miejscu, zaś Green wraz ze zwolnionym Fredem wrócili do Chicago.

Po zwolnieniu z więzienia w Sing - Sing, zabrał się Fred natychmiast do roboty, tym razem już ze swym pomocnikiem, małym murzynem Tomem. Fred jako impresarjo turecki „Ali-bej", zaś Tom, jako mały murzyński śpiewak „Little Hejmi" udają się do dzielnicy gangsterów, gdzie zdołali dowiedzieć się, że Al Capone posiada łódź podwodną, której zadaniem będzie, pod wodzą bandy miss Nory wysadzić w powietrze okręt konkurencyjnego przemytnika alkoholu.

„Ali-bej" spotkał się natychmiast z sędzią Greenem, i wspólnie postanowili, wysłać pościg za łodzią podwodną gangsterów. Fred postanowił również na własną rękę rozpocząć pościg: w tym celu udał się do Nowego Jorku wespół ze swym pomocnikiem, Tomem, obydwaj ucharakteryzowani jako bezrobotni murzyni, celem odszukania niedaleko portu łodzi gangsterów. Fred postanowił dostać się na łódź w charakterze palacza, zaś Toma umieścić jako swego pomocnika. Dwa dni poszukiwali „murzyni" łódź gangsterów, wreszcie Fred zauważył pływające maszty.

Udał się pierwszy w stronę łodzi.

Fred postanowił zawiadomić o wszystkiem natychmiast sędziego Greena. Udał, że ma szalony ból brzucha, wyskoczył na brzeg, skrył się w lasku, tam przy pomocy swego kieszonkowego nadawczego aparatu radjowego zażądał od Greena wysłania trzech uzbrojonych aeroplanów na miejsce, gdzie przebywała łódź. Green natychmiast wydał telefoniczne polecenie do Nowego-Jorku, skąd wysłano na wskazane przez Freda miejsce trzy aeroplany z policją i wywiadowcami.

Po powrocie na łódź Freda, inżynier, rozgniewany za opieszałość w pracy, wyrzucił: „murzyna" i jego „syna". Gdy Fred z Tomem szybko oddalili się od brzegu, nadleciały trzy aeroplany policyjne, które wysłano na skutek komunikatu detektywa. Gangsterzy zauważyli pościg, ale łódź nie była jeszcze gotowa do zanurzenia się; miss Nora rozkazała szczelnie zamknąć wszystkie otwory i rozpocząć gorączkowe przygotowania do startowania.

Fred zarządził by przy pomocy świdra przebić skorupę łodzi i wypuścić zgęszczone powietrze oraz balast wodny, i w taki sposób uniemożliwić zanurzenie się łodzi. Plan Freda udał się znakomicie, i wysiłki gangsterów, by zanurzyć łódź, zanim policja zdoła wydrążyć otwór — spełzły na niczem.

Gangsterzy znaleźli się w rozpaczliwej sytuacji. Należało myśleć o ratunku. Nagle odezwała się miss Nora:

— Słuchajcie, mam świetny plan!

Wzrok wszystkich padł na miss Norę. Wszyscy byli zaciekawieni, jaki pomysł posiada miss Nora, by wyratować ich z tej tragicznej sytuacji. Spoglądali na nią nietylko z zaciekawieniem, ale i z zaufaniem. Wiedzieli, że nieraz miewała pomysły, które ratowały ich w najbardziej zagrożonej sytuacji...

Sytuacja ich wydała się teraz, w tej łodzi podwodnej naprawdę bez wyjścia. Są zamknięci, uwięzieni w łodzi, która nie tylko, że nie może zanurzyć się na dno, ale nawet nie jest w stanie popłynąć wzdłuż brzegu.

Wokoło tej uwięzionej łodzi zgromadziła się policja z karabinami maszynowemi, granatami ręcznemi, aeroplanami. Jakże można w tej sytuacji myśleć o ratunku? Chyba tylko popełnić masowe samobójstwo, albo rzucić się do wody i spróbować odpłynąć...

— Mój plan — zaczęła miss Nora — jest możliwy do urzeczywistnienia, wtedy, gdy potraficie dokonać trzech rzeczy: zdobyć się na odwagę, patrzeć prosto w oczy śmierci, a pozatem jeśli wykażecie wiele sprytu...

— Jak wiecie, przybyli tu policjanci na aeroplanach. Posiadają trzy maszyny. Jak widać ktoś ich naprędce zawiadomił o tem, gdzie się znajdujemy, a oni bojąc się, byśmy im nie uciekli, wybrali najkrótszą drogę... Otóż jednym z tych aeroplanów powinniśmy się teraz posłużyć...



Chińczyk nagle otworzył drzwiczki.

— W jaki sposób? — zapytał zdziwiony Dillinger.

— Zupełnie poprostu: zajmiemy jeden z aeroplanów, jest nas niewielka liczba i pofruniemy...

— Ale wśród nas niema lotnika? — przerwał jej Dillinger.

— Co do lotnika, to takiego posiadamy... Mellon, czyś zapomniał czasy wojny?

— Nie, miss, pamiętam dobrze... byłem przecież lotnikiem na froncie...

Wszyscy spojrzeli zdziwieni na miss Norę. Czy kpi z nich w tej chwili? Plan jest zgoła fantastyczny. W jaki sposób dostaną się na aeroplan, który lądował kilkaset kroków od brzegu? Jak przedrą się przez kordon policji? Przecież policja posiada karabiny maszynowe, któremi ich wszystkich potrafi „skosić"?

Miss Nora spostrzegła, że jej projekt wywołał ogólne zdziwienie, to też powiedziała:

— Jak widzę chłopcy, dziwi was mój projekt? Ale zapomnieliście, że mówiłam o tem, co Mellon wykpił i nazwał poezją: o odwadze, zręczności, i o tem, by spojrzeć prosto w oczy śmierci. Chłopcy, zważcie rozsądnie to, co do was mówię: sytuacja nasza jest bez wyjścia Jeśli dłużej pozostaniemy w tej łodzi, nadejdzie pomoc policji, rozpiłują naszą łódź na części i każdego z nas pojedynczo wydostaną. A potem wiecie, jaka dola nas czeka? Sąd, Sing-Sing, krzesło elektryczne. Już wolę, jeśli o mnie chodzi, chwalebną śmierć gangstera w walce z policją, aniżeli dać im satysfakcję stracenia mnie na krześle elektrycznem...

— Racja! Racja! — chórem odezwali się gangsterzy.

Miss Nora przekonywała dalej:

— Jak widzicie, naczelny wódz nasz, mister Al Capone, o którym nic złego, broń Boże nie chcę powiedzieć, ale i nic dobrego niestety nie mogę powiedzieć, dał nam zamiast łodzi podwodnej — pudło, a zamiast inżyniera — fajtłapę. Jemu zawdzięczamy naszą obecną sytuację... teraz chłopcy innego wyjścia niema, jak tylko otworzyć drzwiczki, rzucić się z bronią w ręku na policję. Nie proponuję wam eskapady, w której ja sama udziału nie biorę. Pójdę pierwsza na czele was...

— My cię obronimy — odezwał się Dillinger.

— Będziemy się wszyscy razem bronić. Główna rzecz, by policja była zaskoczona naszem wystąpieniem. Zaskoczona, a zatem przerażona. Nie powinni się wcale spodziewać, że my na nich napadamy. Znacie już naszą starą i wypróbowaną zasadę: zaskoczyć wroga, to znaczy zwyciężyć. Powinniśmy napaść na policję, jak psy w biały dzień. Musimy z błyskawiczną szybkością wykorzystać ich przerażenie, zanim jeszcze zdołają zrozumieć, co się stało, powinniśmy siedzieć w jednym z aeroplanów i unieść się w powietrze. Powiadam wam chłopcy: to, co proponuję, jest jedynem możliwem wyjściem z tej sytuacji.

— Będziemy ciebie, miss osłaniać... — odezwał się ktoś w kabinie.

— Nie mnie należy osłaniać — odrzekła miss Nora — tylko Mellona. Od tego, czy zdołamy go ocalić, zależy, czy uratujemy się, czy wykonamy nasz plan...

Wszyscy wokoło przysłuchiwali się z niezwykłą uwagę słowom miss Nory. Tylko żona Dillingera, Ewelina Fraget, odezwała się drżącym głosem:

— Boję się!

— Czego się pani boi? — zapytała miss Nora.

— Nigdy jeszcze nie podróżowałam w aeroplanie... Słyszałam, że w aeroplanie wszyscy wymiotują...

Wszyscy parsknęli śmiechem, tak jakgdyby nie byli wcale w tragicznej sytuacji.

A miss Nora wesoło odpowiedziała:

— Pani Ewelino, obyśmy już byli w aeroplanie... Jeśli pani będzie wymiotować, a my będziemy tego świadkami — wszyscy razem będziemy szczęśliwi...

Nagle zmieniła ton i rozkazująco krzyknęła do gangsterów:

— Chłopcy, szykować się do walki! Ile posiadamy naboi?

— Ze dwa tysiące — odrzekł „Chińczyk".

— Czy rewolwery wszystkich działają sprawnie?

— Jaknajlepiej, miss...

— Ilu nas jest tu osób?

— Osiem, wraz z pomocnikiem inżyniera — dziewięć...

— Pomocnika inżyniera możemy zastrzelić albo zabrać ze sobą. Ale wobec tego, że jest Bogu ducha winien, wolę go zabrać ze sobą.. Dać mu rewolwer i naboje...

Miss Nora zwróciła się do mechanika:

— Mister Beker...

Ale mechanik stał blady, nieruchomo nad trupem inżyniera, tylko głowę oparł o ścianę i nie odpowiadał miss Norze, jakgdyby nie rozumiał, co do niego mówi.

— Mister Beker, czy pan ogłuchł do licha? Czy pan nie rozumie, co do pana mówię?

— Rozumiem — wykrztusił Beker.

— Niech mi pan powie czy podejmuje się wraz z nami uderzyć na policję? Czy potrafi pan strzelać? Czy obiecuje mi pan solennie, że będzie pan w miarę sił i możności starać się o to, by trupem położyć jaknajwięcej psów?

Beker nie zwrócił uwagi na żartobliwy ton pytań miss Nory, tylko strwożonym głosem odrzekł:

— Wszystko będę czynić... wszystko...

— Dla dziesięciu osób nie będzie miejsca w aeroplanie — zauważył Dill.

— Mamy do dyspozycji trzy aeroplany — odparła miss Nora — podzielimy się na dwie grupy, każda zajmie jeden aeroplan...

— Ale przecież mamy tylko jednego lotnika, Mellona. Któż drugi będzie kierować aeroplanem?

— Pan mechanik Beker. Prawda, że zna się pan na lotnictwie?...

— Tak, tak, znam się na tem — skwapliwie odrzekł mechanik, widząc, że na serjo go traktują i zamierzają mu naprawdę darować życie...

— Tylko zważaj, byś aeroplanem tak nie kierował, jak pokierowałeś tą łodzią podwodną, bo inaczej czeka cię jego los! — Dillinger wskazał palcem trup inżyniera.

— Dill, szkoda czasu — odezwała się miss Nora — chłopcy, wszyscy w pogotowiu... Otwieramy drzwi... Każdy niech ma odbezpieczone dwa rewolwery... Rzucić się z niezwykłą szybkością na nich... Do roboty...

Gangsterzy ustawili się wszyscy blisko głównego wyjścia. W kieszeniach mieli magazyny z nabojami.

Miss Nora raz jeszcze półgłosem powiedziała:

Rzucić się na nich z największą gwałtownością. Chińczyk nagle otworzył drzwiczki.

Dalszy ciąg jutro.

Mussolini dyktuje warunki

Udział Włoch w konferencji lokarneńskiej

RZYM, (PAT). Agencja Stefani donosi: że premjer belgijski van Zeeland zaprosił rząd włoski do udziału w konferencji przygotowawczej mocarstw lokarneńskich w Brukseli.

Rząd włoski odpowiedział, że jest gotów przyczynić się konkretnie do gwarantowania pokoju, ale musi liczyć się z istnieniem pewnych zobowiązań śródziemnomorskich, które tamują jego udział w dziele współpracy międzynarodowej, popieraną przezeń usilnie.

Rząd włoski pozatem wyraził opinję, że należy zaprosić Niemcy do przygotowawczej fazy rokowań lokarneńskich. Nieobecność jednego z sygnatarjuszy tego traktatu w czasie rokowań zamiast wyjaśnić położenie, skomplikowałaby je.

LONDYN, (PAT). W związku z warunkami, od których spełnienia Mussolini uzależnił udział Włoch w konferencji brukselskiej w Londynie panuje przekonanie, że oba warunki zostaną spełnione:

1) specjalne umowy, dotyczące gwarancji wzajemnej pomocy na Morzu Śródziemnem między W. Brytanją a państwami śródziemnomorskiemi ulegną niewątpliwie likwidacji. Gwarancje francuskie zostały już wycofane. Wczoraj oznajmiła wycofanie swoich gwarancyj Grecja. Pozostają więc Jugosławja i Turcja, które zapewne pójdą w ślady Grecji. W Londynie uważają, iż jest mało prawdopodobnem, aby W. Brytanja zechciała obecnie nalegać na utrzymanie gwarancyj ze strony Jugosławji i Turcji.

2) Niemcy prawdopodobnie zaproszone zostaną do wzięcia udziału w naradach mocarstw lokarneńskich. Odbycie konferencji przedwstępnej bez Niemiec jest mało prawdopodobne.

Bardziej prawdopodobne byłoby załatwienie przedwstępnych rozmów mocarstw lokarneńskich bez udziału Niemiec w drodze dyplomatycznej przez ambasadorów.

Możliwa jest narada ministrów spraw zagranicznych Francji i Anglji, ale właściwa konferencja brukselska, o ile dojdzie do skutku odbyłaby się z udziałem Niemiec.

5-raczki Kanady

ubezpieczone przez Tow. Filmowe

Tow. filmowe Fox ubezpieczyło swoje „pięcioraczki" kanadyjskie na sumę 20.000 funtów. Suma ta ma być wypłacona w razie śmierci jednej z pięciu dziewczynek w ciągu trwania umowy z tow. Fox'a. Shirley Temple jest ubezpieczona na sumę 200.000 funtów.

Obecnie ateliers filmowe ubezpieczają się też na wypadek choroby któregoś z aktorów i konieczności zastąpienia go przez inną gwiazdę.

Są już i paznokcie sztuczne

Po sukcesach w Ameryce jadą na „podbój" Europy

Inżynier z Sydney (Australja) wynalazł masę podobną do celuloidu, ale nie zapalającą się, z której sporządził sztuczne paznokcie. Wynalazek jego został opatentowany i wszedł już w użycie. Sztuczne paznokcie we wszystkich kolorach i i odcieniach zostają przyklejone do prawdziwych paznokci.

Dziwaczna ta moda znalazła już — oczywiście — uznanie elegantek w Ameryce i zapewne wkrótce przywędruje do Europy. Można więc spodziewać się, że w przyszłości wystawy sklepów z kosmetykami zdobić będą napisy: „Tu można nabyć paznokcie niepalne w najlepszym gatunku, wszelkich rozmiarów".

Człowiek, którego nie chcą uznać

Od urodzenia nigdzie go nie meldowano

Czy może istnieć człowiek, który się nie urodził? Czy można wogóle zadawać podobne pytanie?

Okazuje się, że owszem, można stawiać podobne pytanie. Jasną jest rzeczą, że biologicznie człowiek, który się nie urodził — nie istnieje na świecie. To jest jedna strona medalu. Druga mówi co innego: może istnieć jako człowiek żywy, ale może nie istnieć jako jednostka prawna.

Taki fakt właśnie wydarzył się przed wojną, w r. 1914, w Londynie, gdy w hotelu urodził się syn przebywającej tam parze małżeńskiej, Francuzom. Poród odbył się szczęśliwie, ale w wirze wydarzeń zapomnieli rodzice podać wiadomość o przybyciu na świat dziecka władzom cywilnym.

W dwa tygodnie później wyjechali rodzice z dzieckiem do Francji. Ale i tutaj zaniechali przeprowadzenia rejestracji w merostwie. Tak szły lata za latami, w czasie wojny rodzice młodego Francuza zmarli, on sam zaś, obecnie dwudziestodwuletni młodzieniec, ożenił się i przyjechał do Londynu, aby tu wyszukać świadków, którzy swego czasu asystowali przy jego narodzinach, t. j. lekarza, akuszerkę.

Hotel, w którym miał miejsce poród, nie egzystuje już, wobec czego odnalezienie świadków jest dość trudne. Nie mając normalnego paszportu, nie może człowiek, który formalnie i legalnie nie istnieje, pozostawać długo w Anglji. Dał więc ogłoszenia do gazet londyńskich i wrócił do Francji, gdzie czeka na rezultat swoich zabiegów.

Paradoksalna jest sytuacja młodego człowieka, który nie może otrzymać paszportu zagranicznego z braku metryki, nie może dalej figurować jako podatnik, stawać w sądzie jako skarżący lub oskarżony, ani też odbywać służby wojskowej.

Włochy są zadowolone

z ugody austrjacko-niemieckiej

RZYM (PAT). Agencja Stefani donosi, że kanclerz Schuschnigg zawiadomił telegraficznie Mussoliniego o zawarciu umowy austrjacko-niemieckiej.

Mussolini odpowiedział na to depeszą dziękczynną, dodając, że układ austrjacko-niemiecki winien być powitany z zadowoleniem przez wszystkich, którym leży na sercu sprawa pokoju.

Jest to poważny krok naprzód — pisze Mussolini — na drodze do odbudowy Europy i krajów naddunajskich. W tym duchu zagadnienie to było omawiane na naradzie w Rocca delle Caminate i badane na podstawie umów włosko-austrjacko-węgierskich.

Jestem szczególnie szczęśliwy, że mogę ze swej strony zapewnić rząd austrjacki o przyjaźni i współpracy rządu włoskiego z nim, zgodnie z protokółami rzymskiemi, które będą nadal stanowić podstawę stosunków między Austrją a Włochami przy nowem ułożeniu stosunków Austrji z Niemcami. Jest to wydarzenie, które rząd i naród włoski witają z sympatją.

Pilot Żabski zwycięscą

w 4-tych zawodach Szybowcowych

Wczoraj zakończono loty 4-tych Krajowych Zawodów Szybowcowych L.O.P.P. w Ustjanowej.

W ciągu dnia zanotowano kilka przelotów, z których najładniejszym był przelot pilota Urbana 170 klm. do Krasnegostawu koło Lublina.

Piloci kpt. Peterek i Baranowski, konkurujący o drugie miejsce w zawodach, wystartowali wczoraj jednocześnie do lotu i utrzymując się przez dłuższy czas razem na trasie, lądowali w okolicy Radymna. Do czasu dostarczenia komisji sportowej barogramek z tego lotu, nie sposób rozstrzygnąć który z tych pilotów utrzyma się na drugiem miejscu.

Pierwsze miejsce w zawodach należy bezapelacyjnie do pilota Żabskiego z zespołu LOPP. Pilot Żabski jest pilotem doświadczalnym Instytutu Techniki Szybownictwa we Lwowie.

W dniu dzisiejszym nastąpi ogłoszenie prowizorycznych wyników zawodów, poczem odbędzie się skromna tradycyjna uroczystość zamknięcia 4-tych Krajowych Zawodów Szybowcowych.

Dwoje dzieci spłonęło żywcem

W Hostowie pow. Tłumacz wybuchł nocą pożar w zagrodzie Iwana Januta.

Ogień przerzucił się na sąsiednie gospodarstwa.

W jednej ze stodół spały dwie dziewczynki 10-letnia i 13-letnia Grzegorczykówne, które żywcem spłonęły.

Czesi zmusili do lądowania

słynnego lotnika belgijskiego Demuyter

Znany lotnik belgijski, kilkakrotny uczestnik i zwycięsca w zawodach o puhar „Gordon Benneta" Demuyter przybył wczoraj do Warszawy. Jak wiadomo, Demuyter wystartował przed kilku dniami na balonie „Belgica" z Brukseli wraz z trzema towarzyszami, w tej liczbie z inż. Charlier i red. Mathysem.

Pan Demuyter miał zamiar wylądować w Polsce, został jednak przez samolot czechosłowacki zmuszony do lądowania na terytorjum czechosłowackiem, w miejscowości Guty na Śląsku Cieszyńskim.

Na miejsce lądowania przybyło kilkudziesięciu żandarmów, przyczem dokonano szczegółowej rewizji kosza i balonu.

Demuyter wysłał do praskiego aeroklubu depeszę, protestującą przeciwko postępowaniu władz czeskich.

Pan Demuyter podczas swego pobytu w Warszawie jest gościem aeroklubu

Humor.

U szkotów

— Ojcze, daj mi jednego penny!

— A to na co?

— Chciałbym kupić sobie pomarańcze.

— Rozrzutniku! Pokaż sprzedawcy język a ciśnie w ciebie pomarańczą!

100 miljonów radjosłuchaczy

w 66 stacjach Ameryki

O rozwoju radja w U. S. A. dają najlepsze pojęcie cyfry. Największem przedsiębiorstwem radjonadawczem jest National Broadcasting Corporation, która dysponuje 110 lokalnemi stacjami nadawczemi. Ilość radjosłuchaczy obsługiwanych przez stacje N. B. C. sięga 100 miljonów.

Poszczególne stacje są połączone siecią kabli, których długość wynosi 27.000 kilometrów. Obroty N. B. C. sięgały w roku 1935 sumy 400 miljonów dolarów. Wszystkie wpływy pochodziły z ogłoszeń reklamowych zamawianych przez firmy przemysłowe i handlowe. Godzina reklamy przez radjo w Nowym Jorku kosztuje 1.000 dolarów.

Zbrodniarz z Legjonowa ujęty

Nowakowskiego aresztowano w Grodzisku

W dniu wczorajszym donosiliśmy o krwawej zbrodni, dokonanej na właścicielu kilku domów w Legjonowie, Szlamie Millerze.

Jak wiadomo Miller padł z ręki swego lokatora (dawniej właściciela domu) Wojciecha Nowakowskiego, który po dokonaniu zabójstwa *zbiegł*. W więzieniu osadzono jedynie dwóch wspólników Nowakowskiego Feliksa Miszczaka (szewca) i Mikołaja Bieńkowskiego (malarza).

Zarządzony natychmiast pościg za mordercą nie dał żadnych rezultatów.

Wczoraj w godzinach rannych na skutek rozesłanych telefonogramów z rysopisem do wszystkich posterunków P. P. i zorganizowanych obław w okolicach podwarszawskich, *Nowakowski został aresztowany na stacji kolejowej w Grodzisku*. Aresztowanie nastąpiło w chwili, gdy bandyta wsiadał do pociągu dalekobieżnego.

Nowakowskiego, *pod silną eskortą* przewieziono do Warszawy, gdzie go osadzono narazie w areszcie przy Komendzie Policji Państwowej Pow. Warszawskiego.

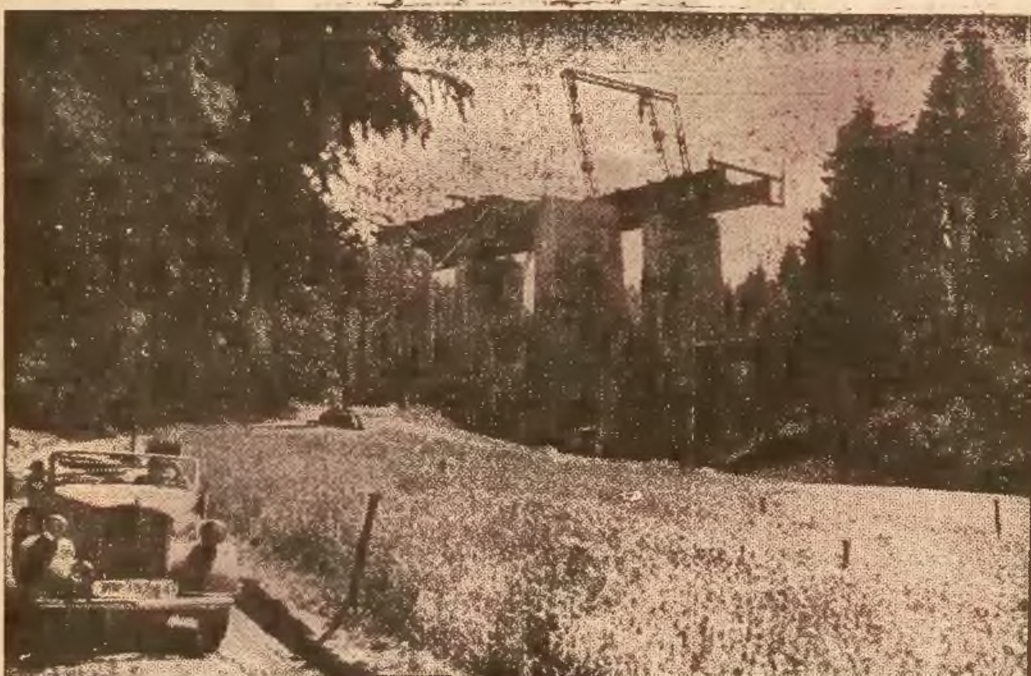
Podczas rewizji znaleziono przy Nowakowskim *rewolwer, którym popełnił zabójstwo.*



Zdjęcia z angielskiego miasta Eastbourne, gdzie spadły tak wielkie deszcze, że woda zalała nawet wysoko położone mieszkania.



20 lipca przypada 70 rocznica wielkiej bitwy morskiej pod Lissą, w której admirał floty austrjackiej Tegetthof odniósł zwycięstwo nad dwukrotnie silniejszą flotą włoską.



Pośrodku lasów bawarskich wznoszą się olbrzymie filary budowanego obecnie wiaduktu nizinnego pod Rohrsaut.



Doskonałe zdjęcie z manewrów amerykańskiej floty powietrznej nad Longbeach.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Polska - Wacker 2:0 i 3:1

Dwukrotne zwycięstwo polskich olimpijczyków

A wszystko zaczęło się pięknie. Boisko Pogoni w Katowicach było zupełnie suche, humory olimpijczykom dopisywały, nastrój był doskonały. Ale potem niebiosa, snać niełaskawe dla olimpijczyków - piłkarzy, spowodowały zmianę...

Nastąpiła gwałtowna burza, która dwukrotnie zmusiła kierownictwo do przerywania meczu a w rezultacie do kapitulacji. Mecz nie został dokończony.

Przeciwnikiem naszych olimpijczyków była wiedeńska drużyna *Wacker*. Zespół to bez gwiazd, ot wyrobnicza drużyna wiedeńska, utrzymująca się w pocie czoła w 1-ej lidze i przeżywająca nieraz ciężkie dni. Ale nie można ich odsądzać od umiejętności. Zresztą nie było na to czasu, gdyż jak się rzekło mecz trwał tylko jedną „połówkę", a potem trzeba było zrezygnować z dalszej gry.

Olimpijczycy stanęli do meczu w następującym składzie: *Albański, Gałecki — Szczepaniak, Dytko — Wasiewicz — Kotlarczyk II, Piec — Szerfke — Peterek — Wilimowski — Kisieliński.*

Mecz rozpoczął się w tempie zwolnionego filmu. Niemal po gwizdku sędziego, *Szerfke* marnuje doskonałą sytuację, potem robią to również na zmianę *Wilimowski i Peterek*. Uzyskujemy tylko kornery.

Pod bramką Wackeru jest stale gorąco, nawet bardzo gorąco. Nasi jednak nie umieją wyzyskać wielu sytuacyj. Wreszcie i Wacker zdobywa się na atak. I wtedy, a było to w 19-ej minucie pod bramką Polaków temperatura jest powyżej 100 stopni. Szczęśliwie Albański broni na róg.

I burza. Mecz zostaje przerwany. Trwa to 10 minut, poczem znów gramy.

W 26-ej minucie *Peterek* otrzymuje piłkę i strzela zdaleka, ale celnie. Bramkarz Wackeru musi już tylko wygarniać piłkę z siatki. *Jest 1:0 dla Polski.*

Po chwili Peterek ma znów okazję do zwiększenia wyniku. Niestety wysiłek ślązaka okazał się niecelowy. I ostatecznie w 44-ej minucie znów *Peterek* zdobywa drugą bramkę. *Już 2:0 dla Polski.*

I wtedy to potężna burza zmusza do przerwania meczu.

W drużynie polskiej wyróżnić należy Peterka i Pieca, Dytkę i Kotlarczyka. Obrona pracowita. Albański dość nerwowy. *(z.)*

KATOWICE. Rozegrany w Wielkich Hajdukach mecz rewanżowy pomiędzy polską piłkarską reprezentacją olimpijską, a wiedeńskim Wackerem zakończył się nowem zwycięstwem drużyny piłkarskiej w stosunku 3:1 (2:1).

Zawody stały na bardzo niskim poziomie. Drużyna polska, zestawiona nieszczęśliwie, grała bardzo słabo w pierwszej połowie. Dopiero zmiany po przerwie spowodowały pewną poprawę.

Zwycięstwo Polaków było niewątpliwie zasłużone, chociaż gra była raczej równorzędna. Polacy mieli jednak lepszy napad, co rozstrzygnęło o stosunku cyfrowym.

Bramki dla Polaków zdobyli God, Góra i Peterek. Peterek przytem miał okazję podwyższenia wyniku z rzutu karnego, ale z tej okazji nie umiał skorzystać. Jedyną bramkę dla wiedeńczyków zdobył Hoenig w pierwszej połowie.

Polska walczyła w składzie: *Madejski, Gałecki, Sitko, Góra, Cebulak (po przerwie Badura), Piec, Więcek, Szerfke (Peterek), God, Musielak, Łyko (Wodarz).*

Zawody prowadził p. Gruszka. Widzów stosunkowo mało.

Mitropa-Cup

W niedzielę w rewanżowych meczach o puhar środkowo-europejski (ćwierćfinały) w Medjolanie *Ambrosiana pokonała Viennę 4:1* (przedtem wygrała Vienna 2:0) i weszła do półfinału.

W Rzymie *Sparta* zremisowała z *Romą 1:1* (poprzednio wygrała Sparta 3:0) i wchodzi do półfinału.

W Budapeszcie *Ujpesti* pokonała *Prostejow 2:0* (przedtem wygrał Ujpesti 1:0) i wchodzi do półfinału.

Czwarty mecz *Slavia — Austria* w Pradze odbędzie się w poniedziałek.

W półfinale są zatem drużyny: *Ambrosiany, Sparty, Ujpesti* oraz zwycięzca zawodów Austrja — Slavia (przedtem wygrała Austria 3:2).

Frontem do Morza

Z różnych dziedzin

LEGJA — HAKOAH (Bielsko) 5:2 (3:1).

W niedzielę na pływalni reprezentacyjnej Stadjonu W.P. rozegrany został mecz waterpolowy z serji rozgrywek o mistrzostwo Polski pomiędzy Legją i Hakoahem (Bielsko). Mecz zakończył się zwycięstwem Legji w stosunku 5:2 (3:1).

Wszystkie pięć bramek dla Legji zdobył Zubowicz, zaś dla Hakoahu bramki zdobyli Feuerman i Hamerman. Sędziował p. Semadeni.

SOBOTNIE MECZE PIŁKARSKIE.

Elektryczność — Żar 1:0 (1:0). Bramkę zdobył Ławnik. Drużyna Żaru nie wykorzystała rzutu karnego. Dzięki temu zwycięstwu Elektryczność wchodzi do kl. A. Sędzia p. Frank.

Gwiazda — Hapoel 5:1 (3:0). Bramki dla Gwiazdy zdobyli Szulsinger (2), Baumberg, Birenzweig i Lothringer (z karnego). Sędzia p. Wiktorek.

GRY SPORTOWE

W sobotę przy udziale zespołów PZL-u, Ursusu, Iskry i CWS-u odbył się turniej siatkówki o puhar Państwowych Zakładów Inżynierji. Pierwsze miejsce i puhar zdobył CWS, 2) PZL, 3) Iskra, 4) Ursus.

We wtorek o godz. 16 na boisku CWS odbędzie się turniej koszykówki o puhar P. Z. Inż. Walczą te same drużyny.

Ze sportu

Sprawozdanie z meczów piłkarskich

MIĘDZYMIASTOWE

Kraków—Lublin 3:0

Przez to zwycięstwo Kraków zakwalifikował się go rozgrywek o puhar i nagrodę ofiarowaną przez p. Prezydenta R. P.

KLASA A.

Podgórze-Grzegórzecki 4:0

Podgórze przez cały czas meczu miało wybitną przewagę i zasłużyło na zwycięstwo, mimo że wystąpiło bez swojego najlepszego napastnika, Antosiewicza. Grzegórzecki również wystąpił w osłabionym składzie. Brakowało Habera. Podgórze z początkiem gry zapewnia sobie zwycięstwo, strzelając 3 bramki uzyskane przez Kasinę i Uznańskiego. Po przerwie Podgórze nie wysila się zbytnio na rozmokłym boisku, wybec słabej gry przeciwnika.

Sędziował p. Schneider.

* *

Drugie rewanżowe spotkanie odbędzie się we środę na boisku Grzegórzeckiego.

Nadwiślan—Legja 3:0 (1 0)

Mecz ten wykazał całkowitą wyższość Nadwiślanu nad Legją to też zwycięstwo jest jego całkiem zasłużone. Bramki dla zwycięzców uzyskali: Bartyzel 2 i jedna samobójcza.

Sędziował p. Seidner I.

KLASA B.

Czarni—Kabel 5:2 (1:1)

Wobec tego zwycięstwa Czarni zajęli 2-gie miejsce po Łobzowiance i dochodzą temsamem do rozgrywek eliminacyjnych o wejście do klasy A. Do pauzy Kabel był równorzędnym przeciwnikiem, a dopiero po przerwid Czarni opanowali całkowicie sytuację i uzyskaii zwycięstwo.

Orlęta—Jutrzenka 3:0 (0:0)

Zasłużone zwycięstwo Orląt nad słabym przeciwnikiem. Jutrzenka do pauzy dzielnie się broniła. Dopiero po przerwie opsdła całkiem ze sił. Bramki uzyskali: Wcześniak 2 i samobójcza.

Wstrząsający wypadek 17-letniej robotnicy w Krakowie

W dniu wczorajszym o godzinie 5-tej rano zawezwano pogotowie ratunkowe na Górę Borkowską w Borku Fałęckim.

Okazało się, że 17-letnia robotnica w fabryce futer przy ul. św. Stanisława, Stanisława Krajewska zoatała przejechana przez motocykl Nr. Kr. 97501.

Krajewska doznała ciężkich obrażeń, wstrząsu mózgu oraz złamania lewego podudzia.

W stanie groźnym po udzieleniu Krajewskiej pierwszej pomocy przewieziono ją do szpitala Ubezpieczalni Społecznej im. G. Narutowicza w Krakowie.

KRONIKA KRAKOWA

Wyrok w procesie o zajścia marcowe w Krakowie

W dniu wczorajszym zapadł wyrok w procesie o zajścia w Krakowie.

Wyrok oczekiwany był z wielkim zainteresowaniem. Mimo niepogody przed gmachem sądu zgromadziła sie licznie publiczność, którą jednakże patrolujący policjanci rozpędzili.

Osk. Schiffer skazany został na 1 rok i 3 miesiące, Skomil na 1 rok i 6 miesięcy, Zając na 10 miesięcy z zawieszeniem na 5 lat, Glanzman na 10 miesięcy, Nadel na 1 rok i 6 miesięcy, Jarosz na 1 rok, Widomski na 10 miesięcy, Günter na 10 miesięcy, Kühnreich na 10 miesięcy, Pinczowski na 1 rok i 3 miesiące, Weissbart na 1 rok i 9 miesięcy, Podwójny na 1 rok i 6 miesięcy, Grünschlag na 1 rok i 6 miesięcy, Pustelnik na 1 rok i 4 miesiące, Schacht na 2 lata, Jäger na 1 rok i 3 miesiące, Pająk na 1 rok, Keller na 1 rok i 3 miesiące, Schmukler na 8 miesięcy z zawieszeniem na 5 lat, Jankowski na 10 miesięcy z zawieszeniem na 5 lat, Ożóg na 8 miesięcy z zawieszeniem na 5 lat, Bularzówna na 8 miesięcy z zawieszeniem na 5 lat, Guguła na 11 miesięcy z zawieszeniem na 5 lat, Gläsel na 10 miesięcy z zawieszeniem na 5 lat, Sturn-Dereszewicz na 10 miesięcy z zawieszeniem na 5 lat, Kowalski na 10 miesięcy z zawieszeniem na 5 lat, Cicha na 10 miesięcy z zawieszeniem na 5 lat, Löwi na 11 miesięcy z zawieszeniem na 5 lat, Bodek na 10 miesięcy, Grossman na 9 miesięcy z zawieszeniem na 5 lat, Maciejaszkówna na 3 miesiące z zawieszeniem na 5 lat, Liebgold na 5 miesięcy z zawieszeniem na 5 lat, Mandelbaum na 5 miesięcy z zawieszeniem na 5 lat, Djamant na 6 miesięcy z zawieszeniem na 5 lat.

Uwolnieni zostali: Bania, Pisz, Kalmowicz, Monderer, Grossbard, Rybka, Boruchowicz, Godberg, Berufeld i Kirschbaumówna.

Następnie przewodniczący sędzia dr. Bartynowski, krótko umotywował wyrok.

Otóż w rzeczywistości tłum nie był agresywny, nie miał zamiaru atakowania policji, lecz jedynie poszczególne jednostki rzucały kamieniami i t. p. na policję, przez co zmusiły policję do użycia broni. Użycie broni przez policję było prawidłowe; policja działała w obronie własnej.

Po oznajmieniu motywów wyroku sędzia dr. Bartynowski zarządził wypuszczenie na wolność tych, który otrzymali kary z zawieszeniem oraz uniewinnionych.

Sensacyjna afera matrymonjalna w Krakowie

Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie zasiadł wczoraj szofer, Franciszek Zaczkiewicz z Łagiewnik, któremuzarzuca się wyłudzenie 1.500 zł. pod pozorem zawarcia małżeństwa.

Jak wynika z aktn oskarżenia Zaczkiewicz będąc żonaty poznał w r. 1935 w Krynicy Barbarę Sumara, służącą, mieszkającą obecnie w Krakowie przy ulicy Smolki 27.

Sumara przedstawił się jako kawaler. Nawiązując z nią znajomość prosił ją, by mu dała 1.000 zł. na egzamin szoferski. za to obiecał się z nią ożenić. Sumara ufając w jego obietnice zgodziła się dać mu tę kwotę.

W jakiś czas później wyłudził od Sumary 500 zł. na kaucję, celem uzyskania posady stróża.

Pieniądze te Zaczkiewicz roztrwonił i zbiegł.

Rozprawę odroczono.

Fryzjer złodziejem

Do sklepu spożywczo-owocowego Salomona Metha przy ul. św. Tomasza 2, włamał się 22-letni pomocnik fryzjerski, Leon Neid v. Kipel, który po splądrowaniu sklepn, skradł gotówką 150 zł.

W dniu wczorajszym organa policyjne aresztowały złodzieja na ul. Skawińskiej Bocznej.

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Krakowiacy i górale"

KINA

Adria: „Pożar nad Wołgą" i „Nieśmiertelne melodje"
Apollo: „Samochód Nr. 99".
Atlantic: „Mleczna droga" i „Swiat idzie naprzód"
Bagatela; „Pieśń zdobywa świat" rewja „Po królewsku".
Dom Żołnierza: „Torreador i kobiety"
Promień „Karjera".
Stolla: „Dziewczę z Galgary" i „Walc złączy nas".
Swit „Papua"
Sztuka: „Ludzie z tunelu".
Uciecha „Zew dzikich".
Wanda „Szyfr 77".
Zorza; „Dodek na froncie".

Radjo krakowskie

Kraków. G. 7,30 Program na dz. bieżący 7.35 Kilka informacyj 7.40 Muzyka z płyt 12.55 Pogadanka 14.30 Płyty 15.30 Lokalne wiadomości gospodarcze, 16.00 Płyty, 18.00 Skrzynka dla dzieci, 18.10 Wiadomości z dnia 18.15 „Czy wiecie, że...", 18.40 Koncert reklamowy.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Eskulapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska Podgórze; pod Hygeą Kalwaryjska 27.

Wyjaśnienie

Na łamach naszego pisma, z dnia 14 lipca 1936 r. ukazała się notatka p.t. „Krwawa bójka szulerów" na ulicy Starowiślnej".

Po zbadaniu sprawy przez naszego współpracownika, na życzenie i prośbę zainteresowanych, okazało się, że wprowadzono w błąd naszą redakcję gdyż zajście zapodane wczoraj nie miało wcale miejsca. Stwierdzamy przeciwnie, że gra ta jest o słodycze (nad czem czuwają organa policyjne) i odbywa się spokojnie bez krzyków i awantur.

Wypada nadmienić, że imprezy te uprawiają ludzie przeważnie zasłużeni, jak b. legjoniści, inwalidzi wojenni, ochotnicy z wojen polskich, powstańcy śląscy itp.

Kradzież biżuterji przy pl. Groble

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych nieujęci do tej pory sprawcy włamali się do mieszkania Wolfa Weina przy placu Groble 12, skąd skradli srebro stołowe, pierścień z brylantem, kandelaber srebrny, 2 listy, klosz srebrny, misę kryształową oraz 100 zł. w gotówce.

Ogólna szkoda wynosi 2.000 zł.

Zawiadomiona o kradzieży policja wszczęła w tej sprawie energiczne śledztwo.

Przed wyrokiem w sprawie o zajścia w Chrzanowie

Proces o krwawe zajścia w Chrzanowie toczy się przy słabem zainteresowaniu publiczności. Również i prasa nie interesuje się specjalnie tym procesem.

Wedle otrzymanych przez nas informacji, wyroku w tym procesie należy spodziewać się w dniu dzisiejszym.

„OD UCHA"
Koncert muzyki ludowej w radjo

Doskonała Kapela Ludowa Dzierżanowskiego grać będzie dla radjosłuchaczy dziś we wtorek o godz. 19.30. Repertuar tej Kapeli obejmie i tym razem najmilsze mazury, oberki, knjawiaki, śpiewy góralskie i t. p. a to z ochoczemi, zawsze porywającemi przyśpiewkami. Werwą swą i zadzierżystością powinna audycja ta porwać wszystkich radjosłuchaczy.

Koncert radjowy Ady Hecht

Dziś we wtorek o godz. 19-ej da się poznać polskim radjosłuchaczom śpiewaczka przebywająca stale we Wiedniu, znana tam powszechnie ze swych występów przed mikrofonem. Artystka przy akompanjamencie I. Rosenbauma wykona arje operowe i pieśni kompozytorów ostatniej doby, jak Korngolda, Marxa, Respighi'ego i inych. Pieśnią Noskowskiego zakończy Ada Hecht swój śpiewaczy recital.

Okropne samobójstwo
młodej rozwódki

Ulica Wolności w Swiętochłowicach była wczoraj widownią krew w żyłach mrożącego wypadku.

Od strony Łagiewnik nadjeżdżał tramwaj, zdążający do Mysłowic. W pewnym momencie rzuciła się na szyny w zamiarze samobójczym jakaś młoda kobieta.

Motorniczy tramwaju zdołał jeszcze zahamować wóz tak, że desperatka nie została przejechana, natomiast deska ochronna tramwaju zgniotła jej klatkę piersiową.

Ciężko ranną wydobyto spod tramwaju. Okazało się, że jest to rozwiedziona z mężem 21-letnia mieszkanka Zgody, Marja Sojkowa. Przewieziena do szpitala Sojkowa zmarła w dwie godziny po wypadku.

Przyczyny rozpaczliwego kroku denatki nie udało się dotąd nst alić.

Urzędnicy dziękują Prez. Kaplickiemu za awanse

Wczoraj w sali Rady Miejskiej na Ratuszu zebrali się pracownicy umysłowi i fizyczni Zarządu Miasta oraz Zakładów i Przedsiębiorstw Miejskich w liczbie ponad 6000 osób.

W momencie, gdy Wiceprezes T. U. M. Naczelnik Dr. Wessely zabrał głos imieniem Tow. Urz. Miej. i stow. Niższ. Funkcj. Miej. wszyscy obecni powstali z miejsc. Mowca podkreślił, że pracownicy Gminy Miasta Krakowa na zasadzie obowiązujących ich tradycyj trwali będą zawsze wiernie i ofiarnie przy sztandarze najszczerszej służby miastu i mieszkańcom. Pracownicy doceniają wagę faktu, iż mimo trudnych warunków, w jakich znajduje się Gmina jedna trzecia ich część otrzymała awanse i podwyżki. Tembardziej wiec zgodnie z tradycją wszyscy urzędnicy, funkcjonarjusze i robotnicy miejscy składając Panu Prezydenowi podziękowanie, pragną zapewnić o swej dalszej usilnej pracy pod jego kierunkiem dla rodzimego Krakowa i Ojczyzny.

Na przemówienie Wiceprezesa T. U. M. odpowiedział Prezydent M. Dr. Kaplicki.

Pan Prezydent Dr. Kaplicki oświadczył, że w fakcie, iż pracownicy miejscy przyszli do niego, najbardziej ceni moment zaufania. Zarówno do Zarządu M. jak i do siebie. Prezydet Dr. Kaplicki scharakteryzował sytuację finansową Gminy w roku bież., która nie kształtuje się pomyślnie, podkreślił jednak, że mimo to uważał za konieczne polepszenie bytu pracowników miejskich, szczególnie najgorzej płatnych, których najwięcej dotknęły stosowane kilkakrotnie obniżki uposażeń.

Takie stanowisko Gminy nakłada obowiązki na pracowników miejskich. Tembardziej, że każdy z nich powinien mieć przeświadczenie, że pracuje dla pokoleń, Wiele się może zmienić — Kraków jednak zostanie. Wezwaniem do pracy dla rozwoju miasta, dla uczynienia go jeszcze piękniejszym i podziwu godnym, kończył swe przemówienie Pan Prezydent — zapewniając, że w miarę możliwości Gminy dołoży starań, by pracownicy miejscy otrzymali warunki dające im i rodzinom zadowolenie.

Długo niemilknącemi oklaskami obecni przyjęli przemówienie Prezydenta Dr. Kaplickiego nacechowane umiłowaniem Krakowa i dogłębnem zrozumieniem dążeń i potrzeb pracowników miejskich.

Pobicie urzędnika elektrówni w Krakowie

Wczoraj w Krakowie w domu przy ul. Mikołajskiej 11. miało miejsce pobicie urzędnika elektrowni miejskiej. Działo się to w następujących okolicznościach:

Około godziny 1-szej do mieszkania znajdującego się na I. piętrze zapukali jacyś dwaj osobnicy. Służąca nie chciała im otworzyć drzwi, póki nie powiedzą o co im chodzi. Osobnicy owi w dalszym ciągu nie odpowiadali.

Wówczas stojący obok urzędnik elektrowni miejskiej zwrócił się do nich, by powiedzieli czego chcą. W tym momencie obaj osobnicy rzucili się na urzędnika elektrowni, którego pobili tak, że doznał ran.

Następnie osobnicy ci rzucili się do ucieczki, jednakże na wszczęty alarm, dozorczyni tego domu zamknęła bramę i zadzwoniła po policję. Przybyła policja owych osobników aresztowała. Dalsze dochodzenia w toku.

Lipiec
14
Wtorek
Bonawentury

Makabryczne weksle
z podpisami nieboszczyków

Z polecenia sędziego śledczego w Warszawie, aresztowany został Dawid Zajdensztadt, który postanowił wystawić szereg weksli z podpisami nieboszczyków.

Weksle te wręczył niejakiemu Wolfowi Bergholzowi z ul. Poznańskiej 22. Ogólna suma, na jaką oszukał Bergholza wynosi 6 tysięcy złotych.

Aresztowanie awanturnika

21-letni wyrobnik Karol Dąbroś wszczął na plantach w dniu wczorajszym awanturę na tle porachunków osobistych.

Policja przeszkodziła temu, zatrzymując go i odbierając mu sztylet.

Strażnik zastrzelił złodzieja bo nie chciał się zatrzymać

Strażnik ochrony kolei, patrolując tor na stacji w Ostrołęce, zauważył w życie obok toru 2 ch podejrzanych mężczyzn którzy zajęci byli pakowaniem do worków skradzionych przedmiotów. Strażnik, przy pomocy służby kolejowej, ujął złodziejów.

W c asie przeprowadzenia przez budynek stacyjny, jeden ze złoczyńców napadł na strażnika usiłując przebić go nożem.

Strażnik odparł cios, odbierając złoczyńcowi nóż, lecz wówczas drugi uderzył go pięścią w skroń. Po uderzeniu obaj złoczyńcy rzucili się do ucieczki.

W myśl przepisów — strażnik strzelił trzykrotnie na ostrzeżenie w górę. Gdy to nie pomogło strażnik strzelił w stronę uciekającego. Strzał był śmiertelny.

Zabitym okazał się znany przestępca i złodziej mieszkaniowy Antoni Napiórkowski.

PANNA STEFANJA I JEJ SZEF

12

Sensacyjne przeżycia krakowskiej panny biurowej

— Dlatego ty już jesteś lekkoduchem i poważną sprawę, sprawę majątkową, bierzesz z humorystycznej strony...

— To kapitalne! Ze też mama zaraz we wszystkiem upatruje tragedję. Przed chwilą nie wierzyła mama, że ojciec nawiązał stosunki z swą sekretarką, a tu odrazu obawa o cały majątek.

— To prawda; powątpiewałam. Ale powiedzmy, że opowiadanie Wolskiej zgadza się z prawdą i ojciec zakochał się w tej pannie. Czy sądzisz, że będzie bawił się w skrupuły, myślał o tem, aby nas zabezpieczyć?

Uczyni wtedy wszystko, aby się tylko przypodobać tej bezwstydnicy. A ona, nie wątpię, potrafi lepiej dbać o swoje interesy, niż mój synalek. Skłoni ojca do podpisania jej całego majątku, a my pojdziemy z torbami.

— Ojciec tego nie uczyni. Już potrafiłabym się mścić i nie dopuścić do czegoś podobnego. Ze mną sprawa nie tak łatwa — zapewniała matkę i brata rozzuchwalona Stasia.

— No, no... nie udawaj znów takiej bohaterki — uśmierzał jej zapały brat. — Przecież należy najpierw przekonać się, ile w tem całem opowiadaniu panny Wolskiej jest prawdy, a później działać. Wy zaś wszystko czynicie odwrotnie. Oj, kobiety, kobiety! Rozumu to już wam Pan Bóg poskąpił.

— Ale i dla ciebie nie był zbyt łaskaw! — odcięła mu się siostra.

— Tyle go mam, ile mi potrzeba, więc nie nadużywam dla niepotrzebnych spraw, tak, jak wy to robicie. Przekona się mama, że w odpowiedniej chwili potrafię bronić naszych praw, ale nie lubię przelewać z pustego w próżne i z próżnego w puste.

— A ja wam pokażę, że więcej w tej sprawie uczynię, niż ty i mama. Pójdę poprostu do tej panny i zażądam, by przerwała wszelkie stasunki z ojcem. Jeżeli to nie pomoże, ucieknę się do pogróżek. Już ja potrafię mówić z takiemi pannami, możecie być spokojni.

— I ty odważyłabyś się?! — zapytała pełna podziwu dla córki inżynierowa Staniszewska.

— Dlaczegóżby nie! — odpowiedziała z dumą i pewnością siebie Stasia.

— Zobaczymy! Zobaczymy, co z tego wyniknie... — powiedział pełen powątpienia Zdzisław.

* * *

Wiadomość, jaką Staniszewski usłyszał z ust Stefanji, o wizycie swej córki u niej, zrobiła na nim bardzo przykre wrażenie. Gdy Stefanja opowiedziała mu dokładny przebieg rozmowy, wstydził się za córkę.

Nigdy nie przypuszczał, że jego Stasia zdolna jest do podobnie brutalnych wysrąpień. Nazywała Stefanję podłą intrygantkę, która dla korzyści materjalnych bałamuci jej ojca. Żądała, by Stefanja natychmiast opuściła posade i przerwała wszelkie znajomości z ojcem; w przeciwnym razie groziła walkę na śmierć i życie. Zapowiedziała, że nie cofnie się przed niczem, by wyratować ojca ze szpon łajdaczki, za jaką uważa Stefanję.

— I niech pani nie sądzi — zakończyła pogróżki swoje Stasia, — że w tej walce o honor i majątek ojca będę osamotniona. Po stronie mojej stanie brat i matka i cała opinja społeczeństwa. Nie spoczniemy, póki panią nie zgnębimy. Ma pani do wyboru: albo rezygnację ze swoich niecnych planów i natychmiastowe przerwanie tego nieprzyzwoitego romansu ze starszym o przeszło 20 lat mężczyzną, albo przepaść, w którą panią pogrążę.

Słysząc relację Stefanji o przebiegu tej sceny, Staniszewski ściskał z oburzenia pięści. Jakiem prawem wtrącają się dzieci i żona do jego prywatnych spraw? Czemu okazują mu tak mało szacunku?! Gdybyż sami hołdowali zasadom czystości życia rodzinnego! Ale wiedział przecież, jak lekkomyślny tryb życia prowadzi żoną, a za jej przykładem i dzieci.

Interwencja córki nastąpiła zapewne w porozumienin z rodzeństwem i podyktowana była nie względami moralności i etyki, lecz obawą utraty dóbr materjalnych, jakie im dostarczały jego znojna praca i trud.

Dalszy ciąg nastąpi.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródkn 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku